CZASOPISMO



DLA

SPRAW HODOWLI, DOBORU, WYCHOWU I SPORTU KONNEGO

ROK I | SIERPIEŃ 1946 | Nr 8



ś. p.

LUDWIK ANDRYCZ

W dniu 15 lipca r. b. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 93 ś. p. Ludwik Andrycz, właściciel Stajni Wyścigowej i długoletni współpracownik Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w charakterze startera, a później Inspektora toru w Warszawie, pełniąc też przez kilka sezonów obowiązki sędziego u celownika.

Nieocenione usługi oddał sprawie Wyścigów Konnych i Hodowli Polskiej w latach 1915—19, gdy wespół z niezapomnianym Prezesem Towarzystwa ś. p. Fr. Jurjewiczem organizuje Wyścigi Konne w Odessie dla koni polskich ewakuowanych do Rosji, wybitnie przyczyniając się do tego, że pewna ich część wróciła do kraju, stając się zalążkiem naszej, tak pomyślnie rozwijającej się hodowli.

Jako hodowca posiadał w swym stadzie parę dobrych matek, przychówek których uczestniczył w wyścigach w Jego barwach, lub był sprzedawanym, albo oddawanym do innych stajen.

Przed 1930 wespół ze ś. p. A. Wolińskim założył dużą stajnię wyścigową biegającą pod pseudonimem „Lubicz". Czołowy ogier tej stajni Krater był jednym z najlepszych koni w Polsce.

Odszedł od nas człowiek, który długie lata będzie żył w naszej pamięci i będzie na zawsze wzorem gentelman'a sportsmena. Nieskazitelna prawość, dobroć i ujmujący stosunek do wszystkich z którymi się stykał, były dominującymi cechami Jego charakteru, tworzyły Mu one liczny zastęp przyjaciół, którzy z serdecznym żalem dzisiaj Go żegnają.

Cześć Jego Pamięci!

Inż. Witold Pruski

Początki hodowli konia angielskiego w Polsce

Przechodząc do stad, które w pierwszej ćwierci ub. stulecia posługiwały się ogierami angielskimi, powrócić znowu musimy do dóbr Adama ks. Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich. Niestety o stadach tych nie mamy bliższych szczegółów i zadowolić się musimy tylko luźnymi wzmiankami, jakie przechowały się u niektórych autorów.

Paweł Cieszkowski, ojciec znakomitego naszego filozofa — Augusta, w artykule „O wychowaniu i pasieniu koni niewielkim kosztem" wspomina, że w r. 1816, dowiedziawszy się o zamierzonej przez Konstantego ks. Czartoryskiego częściowej likwidacji stada w dobrach Granowskich, dla zaprowadzenia cienkowełnistych owiec, udał się do Berdyczowa, gdzie stado sprzedawano i nabył tam 42 klacze i 3 ogiery. W stawce tej znajdował się znany reproduktor Luby, który z czasem stał się podwaliną stada Cieszkowskiego w Suchej na Podlasiu. „Luby pochodził po ogierze oryginalnym arabskim białym, sprowadzonym przez Obodyńskiego do stada JO. ks. Czartoryskiego i po klaczy Haifli (Highflyer) angielskiej, która swój rodowód ciągnęła od sławnego w Anglii Eklipsa."

O używaniu reproduktorów angielskich w Granowszczyźnie mamy także wzmianki w artykule Spirydona Ostaszewskiego pt.: „O prowadzeniu rasy koni w naszym kraju". Pisze on między innymi: „Odziedziczyłem po przodkach majątek o trzy mile od Lewuch, gdzie się prowadziło stado księcia Czartoryskiego. Znam go od dzieciństwa i wiem, że probowano tam angielskich koni, lecz się nie udało; było w tym stadzie cztery ogiery angielskie: Skwib (Squib), Elon, Seweryn i Edym; dla przekonania się jaki z nich otrzymano pożytek obaczmy inwentarz tego stada w r. 1830 przez inspektora tego stada Jerzego Fortunata Witowicza, medyka I klasy weterynarii Uniwersytetów Wileńskiego i Wiedeńskiego, spisany; pokazał on 71 matek; po Derwiszu, kasztanowatym oryginalnym arabie — 8, po Sułtanie, gniadym arabie — 6, po Tajmachu oryginalnym kasztanowatym turku — 4, po Bachmacie, gniadym turku — 3, po Selimie, kasztanowatym mesyrskim — 4, po Herkulesie, synu Araba — 14, po Abizbalu, synu Derwisza — 2, po Konfidencie, synu Sułtana — 4, po Seraskirze, synu Derwisza — 2, po Sarmacie, synu Herkulesa — 5, po Korfie, synu Herkulesa — 4, po Polowym, synu Herkulesa — 5, po Inkasie, synu Herkulesa — 4, po Lubym, synu Herkulesa — 4. Na końcu pod Nr. 71 są słowa: „Klacz kasztanowata z gwiazdką i napryskiem, nogi wsiadane białe po Skwibie skarogniadym angielskim, od kasztanowatej piętna 168, nie stanowiona bo podjezdek, piętno na niej 49".

Ani jednego z wyżej wymienionych ogierów nie udało mi się odnaleźć w żadnej księdze stadnej. Ostaszewski wzmiankuje poza tym, że „Edyma" nabył w Anglii Adam Orłowski za 3.600 rb sr. do stada swego w Malejowcach na Podolu, lecz zraziwszy się do niego, sprzedał następnie ks. Czartoryskiemu. W innym znów miejscu mówi: „Zachciało się p. Adamowi kiedy był w Anglii kupić konia Milord zwanego: dał za niego 2.000 dukatów. Pierwsze jego pokolenie było piękne i rosłe; to zachęciło p. Orłowskiego, iż angielszczyznę w stado wprowadził. Dalsze pokolenie, mimo dobrych krajowych użytych ogierów (jak się p. Orłowski w liście do mnie pisanym wyraził) zmarniało, schartowaciało, do tego stopnia, że obrzydły. To sprowadziło upadek tego dawnego pięknego stada". Przy każdej cytacie z rozpraw Ostaszewskiego pamiętać jednak należy, że był on nieprzejednanym wrogiem konia pełnej krwi i dlatego opinia jego jest zwykle stronnicza.

Wracając do stada Granowskiego, zaznaczyć trzeba, że mieściło się ono właściwie w Lewuchach, wsi wchodzącej w skład klucza Granowskiego dóbr Międzyborzskich. Po częściowej rozsprzedaży w roku 1816 przez Konstantego ks. Czartoryskiego, stado w zmniejszonej ilości przetrwało jeszcze do r. 1833, gdy wreszcie po konfiskacie dóbr Granowskich przez rząd rosyjski, zostało ostatecznie zlikwidowane. Część materiału wcielono do państwowych stad Biełowodskich w gub. Charkowskiej, resztę rozsprzedano z licytacji. Gabryel Rzyszczewski zdołał zakupić od Czartoryskiego nie zadługo przed konfiskatą najlepsze ogiery, czym podniósł bardzo swoje, znane już zresztą i przedtem, stado w Koszlakach na Podolu galicyjskim. Ze stada Granowskiego, jeszcze z czasów jego świetności, powstało cały szereg szlacheckich stad jak Poświatowskiego, Obremskiego, Klukowskiego, Janakowskiego i wielu innych.

W początkach XIX w. założył stado w swych dobrach Romanów k. Zwiahla na Wołyniu, przy znacznym udziale krwi angielskiej, były generał inspektor kawalerii wojsk koronnych i senator Józef August Iliński (1763—1844). Pan możny i skoligacony, obrany został po upadku Rzeczypospolitej marszałkiem szlachty wołyńskiej.

Jan Duklan Ochocki, który w Romanowie częstym bywał gościem, wspomina, iż „zaprowadzono stado *angielskie*". Inny natomiast współczesny pamiętnikarz taką pozostawił notatkę: „...kupił (Iliński) słynnego ogiera angielskiego Dyomeda, za którego zapłacił 10.000 dukatów. Koń ten jadał w marmurowym żłobie, a sztychy wyobrażające jego kształty i rysy po całym świecie rozsyłano".

Żadnych bliższych szczegółów o wzmiankowanym Dyomedzie nie zdołałem niestety odnaleźć. Poszukiwania w księgach stadnych nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, ani nawet supozycji. Przypuszczać należy, że był to koń pełnej krwi, lecz to i wszystko co o nim powiedzieć możemy. Senator Iliński zakupy do Romanowa czynił przeważnie w Petersburgu, nie wykluczone

więc, że i Dyomeda tam nabył. Mógł to być nawet koń hodowli rosyjskiej, aczkolwiek prawdopodobniejszym wydaje się, że był sprowadzony z Anglii. Posiadamy wszakże i inne ślady, że konie angielskie kupcwał w stolicy Rosji, gdzie na przełomie XVIII i XIX w. były one bardzo modne i gdzie mieli swoje kantory handlarze angielscy, trudniący się stale dostarczaniem koni dla magnatów rosyjskich.

Otto Mayr w książce swej „Die Gestüte des österreichischen Kaiserstaates“, Wien 1865, przy opisie stada w Mycowie w Galicji, należącego wówczas do Wiktora Obniskiego, wzmiankuje, że założone ono zostało w r. 1817 i pomiędzy najdawniejszymi matkami wymienia klacz gniadą Lais, którą nazywa „folblutką“. Klacz ta miała pochodzić po „ogierze kasztanowatym i matce gniadej, obojgu importowanych z Anglii do Petersburga i tam nabytych do Romanowa przez senatora Ilińskiego. Pan Obniski nabył Lais od Ilińskiego.“

W innym miejscu, przy opisie stada w Gromniku Edwarda Dzwonkowskiego, Mayr wspomina, że w r. 1818 sprowadzony został do Gromnika „der englische Vollbluthengst Brillant“. Otóż o tym Brillancie są sprzeczne wiadomości. Juliusz Dzieduszycki w artykule o wyścigach, drukowanym w Krakowskm „Czasie“ mówi: „W. Feliks Dzwonkowski, z tegoczesnych najlepiej umiejący prowadzić chów koni, miał ogiera Brylanta po koniu kupionym przez JW. Ilińskiego; nikt tyle ogierów w kraju nie sprzedał jak W. Dzwonkowski; przecież potomstwo Brylanta dzisiaj znikło“. Natomiast Hermann Gassebner w szacownym dziele swym „Die Pferdezucht in den Ländern der Oesterreichisch-Ungarischen Monarchie“, Wien 1896, przy opisie tegoż stada mówi, że Feliks Dzwonkowski importował w 1818 r. z Anglii ogiera półkrwi Brillanta urodzonego w r. 1812 po Lord Shipp, który z wielkim pożytkiem pełnił funkcje reproduktora w ciągu 17 lat. Mam jednak wrażenie, że relacja podana przez J. Dzieduszyckiego jest dużo pewniejsza, po pierwsze dlatego, że pochodzi z czasów o wiele dawniejszych, a więc bliższych tego wydarzenia, a następnie hr. Dzieduszycki znał doskonale wszystkie nasze stada i dzieje ich powstania, gdy Gassebner, jako obcokrajowiec i żyjący w czasach już znacznie późniejszych, zbierał dane do swej pracy z drugich lub trzecich ust.

Stado w Romanowie, pomimo wielkich nakładów, poczynionych na jego założenie i prowadzenie, nie trwało długo i w dziejach krajowej hodowli większej roli nie odegrało.

Drugim stadem, tego samego mniej więcej pokroju co w Romanowie, było na Wołyniu stado Jana Steckiego, chorążego wielkiego koronnego w Międzyrzecu Koreckim. Był to pan możny, lecz egoista i dziwak w najwyższym stopniu. Lubił namiętnie myśliwstwo i łowy w dobrach jego cieszyły się rozgłośną sławą. Stado szło na drugim dopiero miejscu. Kajetan Koźmian w swych „Pamiętnikach“ poświęcił osobie chorążego spory ustęp, nie żałując zresztą cierpkich uwag, pomimo koligacji rodzinnej, gdyż żonaty był z krewną Steckiego. O stadzie Międzyrzeckim taką pozostawił notatkę: „Stajnię miał piękną, stado liczne i konie dzielne. Angielskie i tureckie ogiery sprowadzał, trzymał koniuszych i berejtrów Niemców“. Ostaszewski natomiast wzmiankuje: „Stecki z Międzyrzecza dał za angielskiego konia 6.000 rb. sr.“. Więcej danych o stadzie tym nie posiadam.

Luźne wzmianki o krwi angielskiej w naszych stadninach kresowych pozostawił jeszcze Ostaszewski odnośnie następujących stad: Józefa Moszczeńskiego w Ryżawce koło Humania, który, będąc w Anglii, miał sprowadzić dwa reproduktory; Jagiełłowicza w Kajetanówce koło Bałty, który zapłacił w Petersburgu za dwa angielskie ogiery 20.000 rb. asygnacjami; Rykowskiego w Widłach koło Mohylowa Podolskiego, dokąd sukcesor jego Matkowski nabył w Tulczynie sprowadzone dla Szczęsnego Potockiego dwa angielskie ogiery; Żurowskiego w Iwankowcach koło Berdyczowa i wreszcie Giżyckiego w Nowosielicy na Wołyniu.

Cieszkowski wzmiankuje, że August Kicki starosta krasnystawski miał u siebie angielskie ogiery, zaś Eberhard mówi to samo o stadzie Kajetana Dzieduszyckiego w Jarczowcach oraz Aleksandra Potockiego w Wilanowie.

W r. 1817 została założona pierwsza w Polsce państwowa stadnina w Janowie Podlaskim. Czy Janów Podlaski jest pierwszym stadem państwowym na ziemiach polskich nie jest dotąd ściśle wyjaśnione. Po przyłączeniu Małopolski do Austrii, rząd tamtejszy zorganizował w r. 1812 w Olchowcach koło Sanoka „Beschäl- und Remontierungsdepartament“, który w r. 1822 przeniesiony został do Drohowyża. W pięć lat później, tzn. w r. 1827 założono w Olchowcach stado ogierów i zapas remontów. Czy w okresie 1812—1822 istniało w Olchowcach stado ogierów tego nie wiem.

Materiał zarodowy w ilości 100 klaczy i 50 ogierów darował dla Janowa Podl. cesarz Aleksander I z jego stad dworskich, a poza tym niewielka ilość została zakupiona z wolnej ręki. Pomiędzy tymi końmi było 25 ogierów i 30 klaczy „rasy angielskiej“. Niestety pochodzenie ich nie jest bliżej znane, za wyjątkiem jednego ogiera Juliana, nabytego w Kałudze od rosyjskiego hodowcy Połtorackiego za 12.000 rb. Jak wyłuszczone poniżej okoliczności przemawiają, był to prawie na pewno koń pełnej krwi. W opisie urzędowym, sporządzonym w Janowie dnia 7 stycznia 1818 r., w trzy tygodnie po przybyciu transportu z Rosji, wiek Juliana podany został na 9 lat, poza tym odnotowano bardzo ważny w tym wypadku szczegół, że był maści siwej. W „The General Stud-Book“, t. II (1869) str. 12, figuruje siwy Julian urodzony w r. 1807 po Remembrancer od klaczy po Delpini od Tuberoze po Herod. Przy nim jest adnotacja „sent to Russia“. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że to ten sam koń, gdyż jak wiadomo owe angliki zdarzają się stosunkowo rzadko. Julian zaliczony został do kategorii „celnych“, czyli czołowych ogierów, do których trafiło zaledwie sześć sztuk.

Co do innych ogierów można mieć podejrzenie, ale bez żadnych na to dowodów, że były końmi pełnej krwi następujące: Masque, kasztanowaty lat 9, kupiony w Petersburgu od handlarza angielskiego Wilsona, a zaliczony w Janowie do „celnych“. Dykandrus, brudno-kasztanowaty lat 12, wzięty ze stada Poczynkowskiego, również do „celnych“ za-

liczony. Stamford, brudno-kasztanowaty, lat 10, wzięty ze stada Pachrińskiego, lecz pochodzący od hr. Orłowa. Ben Devaynes, brudno-kasztanowaty lat 5, kupiony u Wilsona w Petersburgu. Achilles, kasztanowaty lat 9, kupiony u hodowcy rosyjskiego Tielepniowa, zaliczony do „celnych".

Co się tyczy klaczy sprowadzonych do Janowa, a oznaczonych jako „angielskie", to sprawa jest beznadziejna, gdyż żadnych szczegółów, nawet ich nazw, nie posiadamy. Jeśli i były wśród nich jakie angielki, to zapewne jako unikaty, gdyż wówczas sprowadzano z Anglii głównie ogiery, a ówczesny Janów nie miał wcale na celu hodować pełną krew.

W kilka lat po założeniu stada państwowego w Janowie Podlaskim, naczelny jego dyrektor, wielki koniuszy dworu, Aleksander hr. Potocki z Wilanowa, zaczął nosić się z myślą sprowadzenia kilku reproduktorów z Anglii. Projekt ten został urzeczywistniony w r. 1823. Po zakupy udali się hr. Potocki i janowski lekarz weterynaryjny Filip Eberhard. Sprowadzonych zostało 7 ogierów, jak kroniki wzmiankują półkrwi: Tramp, Turk, Young Hero, Victory, Severton, Young Severton i Sovereign. Żadne urzędowe dane nie przechowały się o pochodzeniu tych ogierów i trzeba być bardzo ostrożnym z dawaniem wiary wzmiankom w literaturze hipologicznej naszej i rosyjskiej, co do krwi i pochodzenia tych ogierów. Często np. Janowski Tramp jest uważany za wielkiego Trampa angielskiego, urodzonego w r. 1810 po Dick Andrews z klaczy po Gohanna, ojca dwóch derbistów angielskich: Daint Giles (1832) i Dangerous (1833) oraz zwycięzcy w St. Leger Barefood (1823), a wreszcie ojca kilku znaczniejszych rodów męskich. Oczywiście twierdzenie, że to ten sam Tramp jest najzupełniej bezpodstawne. Janowski Tramp przybył do Polski w r. 1823, natomiast angielski dał w swej ojczyźnie nieco później wyszczególnionych wyżej zwycięzców nagród klasycznych, nie mówiąc już o szeregu innych koni.

Również częste nieporozumienia zachodzą co do importowanego w tej samej partii Sovereigna. Plączą go często z innym Sovereignem (G. S. B. II 157), urodzonym w r. 1813 w Anglii po Rubens od klaczy po Pegasus, a importowanym do Rosji w r. 1821 przez handlarza koni w Moskwie Jacksona i figurującym w t. I R. S. B. str. 638. Omyłka wkradła się nawet do polskich „tablic genealogicznych koni pełnej krwi angielskiej" w linii żeńskiej znanej Sevilli, gdzie jako ojciec janowskiej klaczy Awarissa 1826 r. podany jest rosyjski Sovereign po Rubens, który nigdy w Janowie nie był.

Nie uniknąłem i ja sam pewnych wątpliwości co do Sovereigna, a może nawet i błędu, pisząc monografię stada Janowskiego („Jeździec i Hodowca", 1936 i 1939). Na podstawie źródeł, jakie wówczas posiadałem, a w szczególności bezimiennego artykułu o Janowie w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym" z r. 1837, podałem, że wszystkie sprowadzone w r. 1823 z Anglii ogiery były półkrwi. Istotnie bowiem w powyższym artykule, pisanym w 14 lat po sprowadzeniu tych ogierów, powiedziane jest, że „ogiery te w ogólności były tak zwanej połowej krwi (Halbblut); to jest pochodziły po ogierach pełnej, czyli czystej krwi (Follblut) i klaczach krajowych mieszanego pochodzenia." Tymczasem w dwa lata później natrafiłem na nowe źródło, które zachwiało pierwotne moje przypuszczenie. Pan Bogusław Kozłowski z Łowini nadesłał mi, uzyskane od swego sąsiada p. Sucheckiego, stare księgi rodowodowe stada w Rakoszynie. Pośród rodowodów, pisanych ręcznie, znalazłem szczegółowe pedigree janowskiego ogiera „Woron", urodzonego w r. 1864 z oficjalnym poświadczeniem pochodzenia, stwierdzonym autentycznymi podpisami dyrektora stada ks. Meszczerskiego i starszego referenta Urniarza, a także pieczęcią urzędową. Otóż w 3-ciej generacji po kądzieli figuruje u tego Worona, jako pradziadek w bocznej linii, interesujący nas Sovereign, przy czym zaznaczono przy nim: „gniady, urodz. w roku 1817 w Anglii; sprowadzony w r. 1823." Jako rodzice jego podani są: „Comus oryg. angielski" i „Walton Mare or. angielska".

Gdy znałem już pochodzenie Sovereigna, z łatwością odnalazłem go w „The General Stud-Book" (tom IV, str. 261). Dane są najzupełniej zgodne z podanymi w rodowodzie za wyjątkiem roku urodzenia. Według G. S. B. urodził się on w r. 1821, a nie 1817, jak opiewa rodowód Janowski. Maść i pochodzenie są identyczne. Poza tym w tym samym tomie odnalazłem ważny szczegół, a mianowicie w rozdziale informacyjnym o koniach, wywiezionych z Anglii do innych krajów, jest adnotacja: „Sovereign, to Russia in 1822". Wydaje się więc z powyższego, że Janowski Sovereign był koniem pełnej krwi, podanego wyżej pochodzenia.

Tym sposobem Janów uważać należy za jedno z pierwszych stad, które posługiwało się u nas ogierami pełnej krwi.

Przytoczyliśmy powyżej dość znaczną ilość dowodów, opartych na źródłach, oraz relacjach naocznych świadków, że koń angielski w pierwszej ćwierci XIX w. rozpowszechnił się w Polsce całkiem pokaźnie i że ogierami angielskimi posługiwano się w licznych stadninach we wszystkich prawie dzielnicach kraju.

Niestety zarówno pamiętnikarze, jak i ówcześni hipolodzy, czy też miłośnicy koni, uwagi swoje ograniczali zawsze do wymienienia tylko „angielskiej rasy" koni, nie dając żadnych szczegółów. Jeśli któremu zdarzyło się przypadkowo wymienić nazwę konia, to ją przeważnie przekręcił, a już o pochodzeniu to nawet mowy niema. Dlatego też badacz dziejów naszej hodowli jest dziś w niezmiernie trudnych warunkach, starając się odtworzyć proces ugruntowania się konia pełnej krwi angielskiej w Polsce.

Nie mówiąc już o XVIII w., ale nawet w pierwszej ćwierci XIX, gdy we wszystkich kulturalnych krajach Europy, koń pełnej krwi miał duże wzięcie, a nawet już do pewnego stopnia posiadał swoją historię. — W Polsce, aczkolwiek był rozpowszechniony, to jednak wiemy o nim niezmiernie mało szczegółów.

Pierwszy koń w Polsce, co do którego udało mi się stwierdzić, że był wpisany do „The General Stud-Book" jest wymieniony wyżej Julian, sprowadzony do Janowa w końcu roku 1817. Następne również dotyczą stada państwowego, a z prywatnych do najdawniejszych należą: Rein Deer 1818 i Champion 1826, importowane w r. 1829

przez ordynata Zamoyskiego do Michałowa, oraz Ganymede 1820, Paramour 1824 i Mahmoud 1827, importowane ok. r. 1830 do Białej Cerkwi.

Kończąc ten rozdział, stwierdzić należy, że aczkolwiek konie angielskie znane były w Polsce co najmniej od lat siedemdziesiątych XVIII w., to jednak pierwsze konie pełnej krwi, o stwierdzonym pochodzeniu przez wpisanie do „The General Stud-Book", spotykamy dopiero od r. 1817. Naturalnie ta ostatnia granica jest przesuwalną w miarę postępu badań nad dziejami naszej hodowli i nie wątpię, że z czasem odnajdą się konie wcześniejsze, których pochodzenie da się ściśle ustalić.

Dr Edward Skorkowski

Ku doskonałości polskiego araba

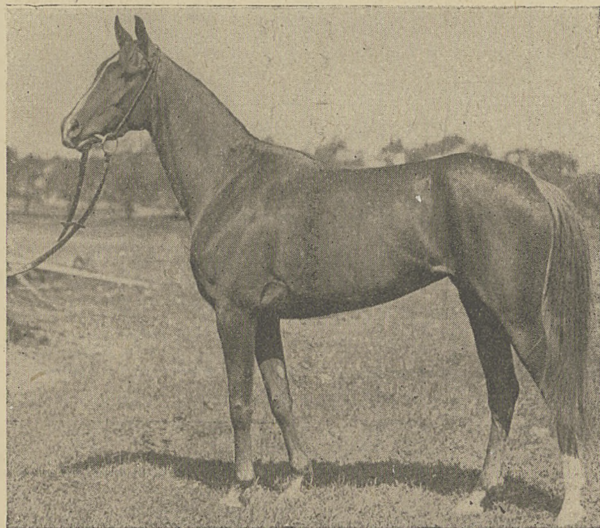
Zarząd Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego w swej polityce hodowlanej nie poprzestał jednak na powyższym, lecz w trosce o możliwie najbardziej racjonalną selekcję materiału hodowlanego czystej krwi arabskiej, by mianowicie najwięcej wygrywały konie najbardziej odpowiadające naszym warunkom i wymaganiom hodowlanym, a więc najodpowiedniejsze dla hodowli arabskiej i uszlachetniania pogłowia krajowego, — wykluczył z gonitw imiennych koni arabskich, poczynając od roku 1945, przychówek po ogierach urodzonych we Francji, jak również po ogierach z rodziców urodzonych we Francji. Jedyną wadą tego racjonalnego w naszych warunkach rygoru było za późne wprowadzenie, przez co — nie odpowiadające naszym warunkom i wymaganiom hodowli arabskiej konie z krwią francuskich arabów, odebrały znaczne sumy tym hodowcom, którzy postawili sobie za cel udoskonalić polskiego araba bez domieszki krwi obcej.

Należy tutaj dokładnie zdać sobie sprawę z tego, dlaczego arab francuski nie nadaje się do naszej hodowli arabskiej? O tym pisałem już w r. 1932 („Jeździec i Hodowca" str. 68), kiedy zastanawiałem się nad tym, które z klaczy arabskich nie odpowiadają wymaganiom polskiej hodowli arabów, a nadają się do produkcji angloarabów. Pisałem wówczas:

„Wychodząc z podstawowej zasady hodowlanej — podobne z podobnym — dochodzimy do wniosku, że najodpowiedniejszymi będą tu klacze arabskie w typie raczej angielskim. Najlepiej z pełną krwią łączy się arab typu Munighi. Munighi zaś przypominają pokrojem prędzej konia pełnej krwi niż araba w naszym pojęciu. Dlatego też arab francuski najczęściej typu Munighi robi na nas, przyzwyczajonych do typu Kuhailan i Saklawi, wrażenie raczej anglo-araba niż araba pustynnego. Jasnym więc jest, że do hodowli anglo-arabskiej z klaczy czystej krwi w pierwszym rzędzie winny by przeznaczone klacze francuskie, lub z domieszką krwi francuskich arabów, tym bardziej, że *typ polskiego araba jest przeważnie typem Kuhailana*, a więc w myśl tejże zasady — podobne z podobnym — krew francuskich arabów nie odpowiada wymaganiom hodowli arabskiej w Polsce.

Dlatego też należy, po zaprowadzeniu wyścigów dla koni anglo-arabskich, wykluczyć począwszy od r. 1937 z gonitw imiennych wyścigów koni arabskich, ogiery i klacze krwi francuskich arabów lub z domieszką tej krwi.

Niezmiernie doniosłym dla hodowli koni arabskich jest fakt przekazania organizacji



Rutbach (Nedjari i Djeballa) ur. w Gumniskach z arabów francuskich; poprawna klacz w typie Munighi; derbistka 1936; klacz stadna stadniny w Gumniskach.

hodowli anglo-arabskiej Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego, którego naczelnym celem jest rozwój i udoskonalenie hodowli konia arabskiego w Polsce. Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego otrzymało niezmiernie ważny atut, który umiejętnie wygrany przyniesie hodowli arabskiej nieocenione korzyści.

Tak pisałem w lutym r. 1932.

Niestety ten ważny atut nie został zupełnie wykorzystany, gdyż wykluczenie arabów z krwią francuską dopiero od roku 1945, było co najmniej spóźnione, zdążyły one bowiem już odebrać znaczne sumy dopiero co rozwijającej się polskiej hodowli, której zresztą racjonalnie wyhodowane osobniki zaczęły już niezgorzej rozprawiać się z „francuzami", odbierając im coraz częściej palmę pierwszeństwa i miano niepobitych. Szczególnie pod względem wytrwałości, a jeszcze bardziej zdolności restytucyjnej górowały araby polskie nad francuskimi. To też stałe aczkolwiek stopniowe pod-

noszenie skali wagi i wzdłużanie dystansów, co uwidacznia tab. VII, w wyścigach koni arabskich, jak również zbliżanie terminów nagród imien-

Tab. VII

Dystans w wyścigach koni arabskich

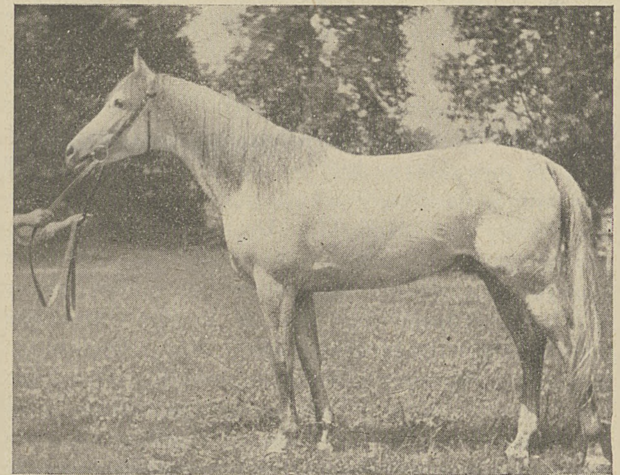
Rok	1200 i 1400 m	1600 m	1800 i 2000 m	pow. 2000 m	UWAGI
1927	8 1%	35.2%	21.6%	35 1%	Dystanse od 1400 do 2100 m.
1928	43 4 „	26.4 „	18 8 „	11 4 „	Dystanse od 1200 do 2800 m.
1929	19.6 „	37.5 „	19.6 „	23.3 „	Dystanse od 1200 do [illegible]200 m.
1930	13 5 „	27 0 „	35.2 „	24.3 „	„ „ „
1931	13.1 „	25.0 „	42.1 „	19 8 „	„ „ „
1932	15.8 „	19 5 „	37.8 „	26.9 „	„ „ „
1933	13.1 „	22.6 „	38.1 „	26.2 „	„ „ „
1934	—	19.1 „	38.2 „	42.7 „	Wzdłuż. dyst.: Oaksu z 2100 na 2400 m., nagr. Otwarcia z 2000 na 240 m., Bronic z 1600 na 2000 m. i Taurowa z 1800 na 2000 m.
935		20 7 „	43.1 „	36 2 „	
1936	—	14.2 „	61.2 „	24 6 „	Wzdłużono dyst.: Białocerkwi z 2200 na 2600 m. Antonin z 1600 na 1800 m. Min Roln, z 2800 na 3200 m. Skasowano dyst. 2200 m.
1937	—	6 7 „	67 0 „	26 3 „	Wzdłużono dyst.: St. Leger im Jurjewicza z 2800 na 3000 m. i Janowa z 3200 na 3600 m. Dyst. 1600 m. przezn wyłącz. dla 3-letn. w sezonie letnim.
1938	—	6.8 „	65.2 „	28 0 „	
1939	—	5.3 „	62 4 „	32.3 „	

nych — czym do pewnego stopnia zmuszano dobre konie do częstego biegania — ułatwiało koniom wytrwałym o zdolnościach restytucyjnych konkurować z raczej szybkimi a mniej wytrwałymi arabami francuskimi. Nie należy tu zapominać, że bodaj główną rolę w tej konkurencji odgrywała krew Kuhailanów — rasy, którą właśnie cechuje siła, wytrwałość i zdolność restytucyjna; a więc cechy doskonałego konia wierzchowego!

Nie od rzeczy będzie tu podać zestawienie koni, które w wieku 4-letnim wygrały ponad 20.000 zł:

1. Kaszmir (Farys II i Hebda) w 1933 r. — 39,791 zł
2. Dywersja (Wallis II i Lutecja) w 1929 r. — 37,000 zł
3. Ikwa (Koheilan I i Elstera) w 1931 r. — 35,932 zł
4. Jagoda (Koheilan I i Kalina) w 1932 r. — 24,096 zł
5. Hardy (Ganges i Gazella II) w 1930 r. — 23,750 zł
6. Rutbah (Nedjari i Djeballa) w 1936 r. — 23,371 zł
7. Sart (Nedjari i Kassyda) w 1937 r. — 23,183 zł
8. Ibrahim (Narzan i Lida) w 1929 r. — 23,000 zł
9. Ibn-Nedjari (Nedjari i Sahiba) w 1935 r. — 22,286 zł
10. Sagar (Kuhailan-Kruszan i Djeballa) w 1937 r. — 21,610 zł
11. Lafi (Narzan i Zgoda) w 1931 r. — 20,859 zł
12. Djeballa (Djebel i Anchallah) w 1930 r. — 20,600 zł

Jak widać konie z rodziców z linij polskich zajęły: pierwsze, drugie, piąte, ósme i jedenaste miejsce; konie z ojca zagranicznego a matki krajo-



Kaszmir (Farys II i Hebda po Hermit or. ar.) ur. w Janowie Podlaskim; derbista 1933, doskonały wyścigowiec i rekordzista arabski świata; ogier czołowy stadniny w Pełkiniach; z powodu wadliwych przednich nóg (długi, krągły piszczel) zawiódł w hodowli.

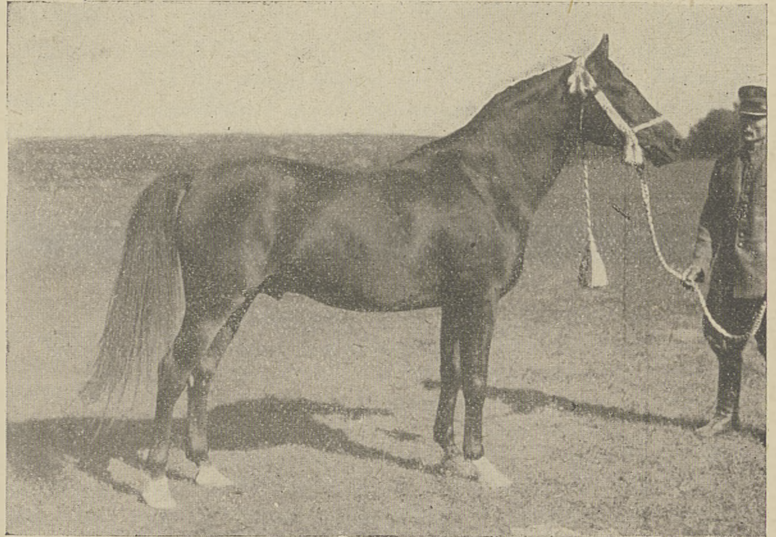
wej — trzecie, czwarte i siódme; zaś konie z rodziców z linij zagranicznych — szóste, dziewiąte, dziesiąte i dwunaste. Z zestawienia tego wynika, że krew polskich arabów wyraźnie dominuje.

Stwierdzają to także rekordy szybkości koni arabskich na torach polskich:

1200 m 1' 21" 3 l. og. Kaszmir (Farys II i Hebda) 56 kg.
1200 m 1' 21" 3 l. kl. Konfederacja (Farys II i Koalicja) 54 kg.
1600 m 1' 47½" 5 l. og. Kaszmir (Farys II i Hebda) 62 kg.
1800 m 2' 3½" 3 l. og. Hadjar (Hardy i Dydona) 55 kg.
1800 m 2' 3½" 3 l. kl. Sagar (Kuhailan-Kruszan i Djeballa) 56 kg
2000 m 2' 14½" 4 l. og. Jamri (Pielgrzym-Thuja i Bystra) 59 kg.
2000 m 2' 14½" 5 l. og. Karagos (Ali Pasza i Kisil) 62 kg.
2400 m 2' 49" 4 l. og. Sart (Nedjari i Kassyda) 60 kg.
2800 m 3' 19" 4 l. og. Kartoum (El-Sbaa i Kioumi) 59 kg.
3000 m 3'42" 4 l. og. Pieprz (Hardy i Jagoda) 60 kg.
3200 m 3' 46" 4 l. og. Assa-Gay (Demir-Kaja i Zorka II) 59 kg.
3600 m 4' 36" 5 l. og. Celedir (Flisak i Tęcza) 64 kg.

Z powyższego zestawienia wynika, że konie z rodziców z linij polskich ustanowiły 7 rekordów; konie z ojca zagranicznego, a matki krajowej — 2 rekordy; jeden rekord ustanowił koń z ojca krajowego, a matki zagranicznej; konie zaś z rodziców zagranicznych — 2 rekordy.

Może zastanowić fakt braku w powyższych zestawieniach koni z naszej elity arabów wywodzących się od Gazelli, Mlechy i Sahary, a więc z rodów Kuhailan, gdyż dwa tj. Hardy i Celedir pochodzące od Gazelli, wygrywały raczej krwią Lezginki, od której wywodzili się ich ojcowie. W rzeczywistości przedstawiciele naszej elity — Kuhailany nie mogły przodować w wyścigach, w których o zwycięstwie decydowała przede wszystkim szybkość; Kuhailany bowiem — jak wiadomo — nie odznaczają się szybkością, a raczej wytrwałością i zdolnością restytucyjną. W rezultacie powstał pewnego rodzaju paradoks: w wyścigach organizowanych dla rozwoju i udoskonalenia hodowli konia arabskiego w Polsce, wygrywały konie nieodpowiadające naszym warunkom i wymaganiom hodowlanym, a więc nie odpowiednie dla hodowli arabskiej i uszlachetniania pogłowia krajowego! Kuhailany natomiast, które bez zastrzeżeń odpowiadają naszym warunkom hodowlanym i upodobaniom, nie wykazywały w wyścigach swej dzielności. Taki Ofir — Kuhailan Moradi, który bez wyjątku przez wszystkich — swoich i obcych — uznany był za najdoskonalszego araba świata — musiał zadowolić się w wyścigach poślednim miejscem: nie był w stanie z natury swej rasy wykazać szybkości koniecznej dla wygrania wyścigu! Jednym słowem — jednostronna selekcja na szybkość nie jest racjonalną w naszych warunkach; jedynie selekcja na podstawie prób dzielności, w których o zwycięstwie decydowałaby nie szybkość, a siła, wytrwałość i zdolność restytucyjna, te bezsporne zalety konia, może tu wydać jak najlepsze wyniki!



Ofir (Kuhailan Haifi i Dziwa-Kuhaila Moradi) ur. w Janowie Podlaskim; wzorcowy typ Kuhailana; regenerator rasy; mimo krótkiej działalności jako czołowy ogier w P. S. K. w Janowie Podl. pozostawił doskonałych synów; Wielkiego Szlema, Witraża, Wiąza, Witezia Wyrwidęba i Amuleta.

W latach 1933 i 1934 konie arabskie brały udział w gonitwach z płotami, w których wykazały wybitne zdolności w braniu przeszkód.

(Dok. nastąpi)

Al. Dzieduszycki

Wpływ armii na hodowlę koni

Mimo postępu motoryzacji koń dla potrzeb armii zawsze będzie miał znaczenie. Częściowo dla nielicznych formacji konnych, a głównie jako siła pociągowa dla artylerii i taborów i jako zwierzę juczne dla górskich dział i karabinów maszynowych. Szczególnie w porze zimowej, a także w jesiennych i wiosennych roztopach koń nie tylko motorem zastąpić się nie da, ale niejednokrotnie para drobnych koników wyciąga z błota lub śniegu olbrzyma o sile stu lub więcej koni. Wobec tego wojskowość na hodowlę krajową pewien wpływ zachować musi.

Pożądanym jest koń gospodarski, który jednocześnie odpowiada celom armii. Naturalnie musi się przy tym obniżyć wymagania co do wzrostu. Nasz rodzimy koń czy to z domieszką araba, czy anglika bywa wówczas dobry, gdy jest przyziemny t. zn. głęboki, na krótkich nogach. Jest on odpowiedni dla artylerii i dla taborów, a zawsze można z tego pogłowia wybrać dostateczną ilość zdatną dla konnicy. Należałoby przede wszystkim skasować niepraktyczny i za długi wojłok, pod którym koń mniejszej miary znikał i musiano konie dostosowywać do siodła. Dzisiaj trzeba eliminować wszelkie rozciągłe, płaskie, wysokonogie habety, które potrzebują dużo owsa a mało dają pożytku.

Niefortunną należy nazwać nagonkę niektórych czynników przeciwko siwej maści. Przede wszystkim koń taki w terenie lub na zakurzonych drogach robi się faktycznie ciemno-popielaty, a więc mniej widoczny od karego lub kasztana, poza tym w zimowych miesiącach, więc prawie przez połowę roku, na śniegu maść siwa jest nadzwyczaj pożądana. Już w czasie pokoju podczas ćwiczeń, szczególnie

w górskim terenie, żołnierze biało ubrani okrywali swe konie takimiż prześcieradłami lub kocami. To samo miało miejsce w ostatniej wojnie; konie siwe okazały się nadzwyczaj cenne. Z powodu tej nielogicznej kampanii kierownicze sfery hodowlane, idąc po linii najmniejszego oporu, zaczęły eliminować siwy materiał stadny i wskutek tego zmarnowano najlepszy ród arabów półkrwi uratowany w r. 1918 ze stadniny w Radowcach: 100-letni ród szangia.

A teraz parę słów co do t. zw. znawców hipologicznych. Hodowca, który na koniu nigdy nie siedział nie może być stuprocentowym koniarzem, ale też nie każdy choć najlepszy oficer konnicy musi być znawcą w dziedzinie hodowli koni, choćby nawet kiedyś posiadał konia wyścigowego i brał udział w jakiejś sportowej rozgrywce.

Na kilka lat przed pierwszą wojną światową został mianowany inspektorem jeneralnym austriackich stadnin państwowych płk. Merhal. Mało kto kiedykolwiek w hodowli tyle złego narobił co ten rzekomy znawca. Pozbierał z różnych torów wyścigowych liczne wybrakowane destrukty i poprzydzielał je stadom ogierów w takich krajach, gdzie koń szlachetny li tylko o potężnym kalibrze ma prawo obywatelstwa. Na Morawii i w Czechach dało to ten rezultat, że gospodarze zrazili się zupełnie do szlachetnego konia i przez długi czas żądali tylko zimnokrwistych ogierów, którymi potem do reszty zniszczyli swoje dawniejsze wypróbowane hodowle. Płk Merhal zarządził, aby wszystkie reproduktory powracając z punktów kopulacyjnych w stadach ogierów przechodziły rodzaj treningu, nie rozumiejąc, że czym innym jest dostateczny ruch na świeżym powietrzu, a czym innym bezmyślne ganianie stadników. Działało to fatalnie na płuca i serce ofiar sportowego spleenu. Podobne wyczyny zorganizował w Radowcach, gdzie jego hodowlane kaprysy wiele szkody narobiły.

Dla młodych oficerów formacyj konnych najlepszą szkołą jeździecką i hipologiczną jest posiadanie własnych koni konkursowych lub wyścigowych, przy czym nabierają umiejętności obchodzenia się z tym szlachetnym zwierzęciem, a szczególnie z jego nogami i będą umieli opiekować się odpowiednio końmi swego oddziału. Dlatego popieranie wszelakiego sportu konnego u młodej generacji leży bezspornie w interesie armii i Państwa, nie mówiąc już o tym, że właśnie z okazji prób dzielności eliminuje się konie przeznaczone do dalszej hodowli koni przydatnych dla wojska.

Wybitny wpływ na chów konia remontowego posiada wojskowość w U. S. A. Dowództwo Remontu miało w r. 1937 trzy własne stada zarodowe, w których było 215 klaczy i 15 reproduktorów. Poza tym posiadało 654 ogierów, które obsługiwały 16.761 klaczy prywatnych użytych do hodowli remontów.

Stanisław Olszewski
Kierownik P.Z.Ch.K. w Prussach

Dobór pracowników w majątkach P. Z. Ch. K.
jedną z głównych podstaw dobrze prosperującej hodowli

Przeznaczone na cele hodowli koni majątki, przejęte zostały z częścią, bądź całą dawną służbą folwarczną, przeważnie ludźmi, którzy przywykli od dawna obchodzić się z koniem po macoszemu, traktując go tylko jako siłę roboczą, a w wielu wypadkach jako przyczynę bezpośrednią ich ciężkiej pracy.

Zapoczątkowana przeto w majątkach P. Z. Ch. K. hodowla, a w niektórych już nawet bardzo zaawansowana przeważnie cierpi na brak odpowiednich ludzi do obsługi i pielęgnacji cennego materiału hodowlanego, a brak ten daje się we znaki szczególnie tam, gdzie klacz zarodowa pracuje w fornalce. Z wielkim trudem zebrane w niektórych majątkach P. Z. Ch. K. klacze hodowlane i młodzież, mają stanowić zaczątek projektowanej hodowli, toteż opieka i pielęgnacja ich jest najgłówniejszym zadaniem kierownictwa. Starania te muszą być bardzo duże, aby początkująca hodowla mogła dać jaknajprędzej procentowo najwyższe i najlepsze wyniki. Cały kierunek gospodarstwa nastawiony na tą właśnie hodowlę, stawia konia na pierwszym miejscu i każdy w takim gospodarstwie powiedzieć sobie musi, że wszystko i wszyscy służą koniowi. Największe jednak starania, osobisty dozór i energia kierownika czy też administratora nie zapobiegnie wypadkom spowodowanym przez niedbałe, niewłaściwe i nieumiejętne obchodzenie się pracowników bezpośrednio stale pracujących końmi, a w tym wypadku cennymi klaczami zarodowymi. Z tych względów przeto, tak jak konieczny jest dobór materiału hodowlanego, aby prowadzić hodowlę, tak też — moim zdaniem — konieczny jest dobór odpowiednich do danej hodowli ludzi. Każdy współpracujący w hodowli, powinien zrozumieć zasady tej hodowli mieć do niej trochę choćby zamiłowania i okazać tyle dobrej woli, by być pożytecznym, a nie szkodliwym pracownikiem. Wobec tego, że fornal pracujący cennymi klaczami (matkami) ponosi, co prawda tylko teoretycznie większą odpowiedzialność od fornala pracującego zwykłymi końmi roboczymi, przeto wskazanym by było w majątkach hodowlanych dawać fornalom pewne premie, np. za zaźrebioną klacz z jego fornalki i za odsadzonego od klaczy źrebaka.

Bardzo wskazane były by odpowiednie wykłady-pogadanki przeprowadzane w poszczególnych majątkach przez specjalnego instruktora (zawsze obcego z większym zainteresowaniem się słucha), co nie wątpliwie dało by dodatni rezultat. Okoliczni rolnicy i drobni hodowcy mają przeważnie zwrócone oczy na większe, hodowlane gospodarstwo, a patrząc krytycznym okiem daleko prędzej dojrzą słabe jego strony, nie dostrzegając już nieraz dodatnich, to też ogromny musi być wysiłek,

aby unikać o ile możności tych błędów, przed którymi ostrzega się innych. Każdy więc P.Z.Ch.K. powinien być dla danej okolicy wzorem nie tylko racjonalnej hodowli i obchodzenia się z końmi, ale jednocześnie służyć jako przykładowe gospodarstwo rolne, tak pod względem uprawy, jak i sposobu i wydajności pracy.

Dobre wynagrodzenie i dobre ogólne warunki pracowników powinny iść w parze z sumiennym wykonywaniem przez nich swych obowiązków. Dla zaniedbujących się i sabotujących pracę nie powinno być miejsca i stosowane być winny środki rygorystyczne, co wspólnie ze Zw. Zaw. Rob. Rol. winno być uzgodnione, aby sankcje karne można było w stosunku do winnych bezwzględnie prowadzać. Niedbalstwo, zła wola i nałogowe nieróbstwo prowadzi każdy warsztat pracy do ruiny, a przecież celem i zadaniem każdego dobrego obywatela jest odbudowa ojczyzny, a nie jej dewastacja. Dobór więc, uświadomienie i przeszkolenie pracowników folwarcznych w majątkach P. Z. Ch. K. niewątpliwie zaoszczędzi wielu zawodów w hodowli i strat materialnych, najczęściej spowodowanych przez złe i nieumiejętne obchodzenie się z końmi; pracownicy zaś przekonawszy się o doniosłości pełnionych przez nich funkcyj zrozumieć muszą, że należytą osobistą pracą przykładają cegiełkę do odbudowy gospodarczej własnego kraju i są pożytecznymi jego obywatelami.

Stanisław Wolański

STADNINA W MICHALOWIE

Państwowa Stadnina Koni w Michalowie założona została na jednym z folwarków b. ordynacji Zamoyskich, który z hodowlą koni łączy stara tradycja. Cały obiekt obejmuje: folwark Michalów stanowiący właściwą siedzibę stadniny, folw. Góry (rolno-produkcyjny), folw. Budaczów (zajęty obecnie przez wojsko sowieckie, a pola pod lotnisko), Klemensów-Park i Deszkowice. Całość wynosi razem:

rola	477.43 ha	z tego w użytk. obcym 212.64 ha
łąki i pastwiska	158.68	„ „ „ „ „ „ 25.00 „
ogrody	19.77	„ „ „ „ „ „ —
sady	3.—	„ „ „ „ „ „ —
park i remizy	88 82	„ „ „ „ „ „ —
pod budynkami	15.99	„ „ „ „ „ „ —
drogi rowy i nieużytki	32.17	„ „ „ „ „ „ —
Razem	795.86 ha	237.64 ha

Bogate łąki nadwieprzańskie użyźniane corocznymi wylewami rzeki stwarzają warunki sprzyjające hodowli koni, co też dwory i drobni rolnicy wykorzystywali od dawna.

Kancelarie stadniny i majątku mieszczą się przy ogrodzie w Klemensowie. Stan ilościowy budynków przedstawia się zadowalająco, natomiast prawie wszystkie zabudowania wymagają większych lub mniejszych remontów. Gospodarka niemiecka z lat 1939—44 była tu w najwyższym stopniu rabunkowa. Przez cały czas ani w jednym wypadku nie przeprowadzono koniecznych napraw zapobiegających ruinie, nie mówiąc już o jakichkolwiek inwestycjach.

Inwentarz żywy prócz materiału stadnego posiada: 24 koni roboczych (z tego 8 z UNNRA) 40 szt. bydła holenderskiego (wraz z jałowizną) parę szt. świń i 55 owiec.

Stadnina składa sie z działu pełnej krwi i półkrwi. Pełna krew:

1. Ali Pasha (Tetratema — Teresina po Tracery) ur. 1934 r.
2. Maciek (Villars — Tototte po Bafur) ur. 1940
3. Astrid II (Büwesz — Jasiołda po Villars) 1940 z przychówkiem tegorocznym kl. po Maciek,
4. Dolores (Torelore-Donna Diana po Tredinius) 1926 z przychówkiem tegorocznym og. po Maciek.
5. Dzielna (Jeremi — Dziwo II po Morganatic) 1940 r. z przychówkiem tegorocznym og. po Maciek
6. Erynia II (Forward — Edesbabam po Pazman) 1940 r. z przychówkiem tegorocznym og. po Ali Pasha
7. Gitana (Gainslow — Granada III po Coriolanus) 1937 r. z przychówkiem tegorocznym kl. po Ali Pasha
8. Irba (Irydion — Barkarola po Balthazar) 1936 r. z przychówkiem tegorocznym kl. po Hejnał
9. Orawa II (Torelore — Haza po Manton) 1933 z przychówkiem tegorocznym kl. po Ali Pasha
10. Stamara (Sunderland — Hungaria po Hurstwood) 1941 r. z przychówkiem tegorocznym og. po Ali Pasha
11. Tirana (Vily Attorney — Bodrog po Tragopan) 1940 r. z przychówkiem tegorocznym og. po Ali Pasha
12. Tirana II (Wisus — Madelon II po Forward) 1940 r. z przychówkiem tegorocznym og. po Ali Pasha
13. Amanda II (Narzan — Florencja I po The Cheetah) 1941 r. jałowa
15. Hedzira (Chenonceaux — Huryska po Parachute) 1940 r. jałowa
16. Huba II (Dżems — Harmony Girl) ur. 1943 r. (wciągnięta w tym roku na matkę, będzie używana do produkcji półkrwi)
17. Humoreska III (Chenonceaux — Harmonia II po Parachute) 1941, jałowa
18. Isia (Dżems — Tototte po Bafur) ur. 1941 r., jałowa.
19. La Reine (Büwesz — Kinga B. W. po Torelore) ur. 1942 r., jałowa
20. O'Cara (Ali Pasha — O. K. po L'Aretin) ur. 1942 r. jałowa

21. Róża (Jawor II — May Rose po Vily Attorney) ur. 1941 r. porzuciła
22. Sarenka (Suderland — Dusky Queen po Son in Law) ur. 1940 r. jałowa
23. Semiramida (Sunderland — Oriental Pageand po Singapore) 1940, jałowa
24. Simba (Łeb w Łeb — Sweet Bee po Honey Bee) ur. 1940 r., jałowa
25. Tamiza III (Łeb w Łeb — Land Lady po Kentish Cob) ur. 1940 jałowa
26. Violetta (Ballyheron — Szabla) ur. 1931 r., jałowa.

Pełna krew stanowi materiał bardzo różny pod wzgl. wartości, tak pochodzeniowo, jak i eksterierowo, ściągnięty z toru z Lublina lub pozbierany „ze świata". Przy stanie 2 ogierów xx w stadninie niema oczywiście możliwości łączenia na miejscu najodpowiedniejszych prądów krwi; wziąwszy jednak pod uwagę trudności komunikacyjne oraz bezpieczeństwo — wszystkie klacze idą pod Maćka wzgl. Ali Pasha'ę wg rozdzielnika ustalonego przez Komisję Ministerialną.

Klacze półkrwi — to resztki dawnych przedwojennych matek oraz wojenne pościągane z majątków rozparcelowanych. Ogólny stan wynosi 11 klaczy z czego 3 z tegorocznym przychowkiem po Maćku i 2 po Ali Pasha.

1. Dalma gn., 1934, (poch. nieustalone).
2. Dźwina xo c. siwa, 1942, po Dell xx — Warta VII po 1176 Progres — Nadzieja II po 60 Schagya (X—21) — Duma.
3. Fatma x gn., 1942, po 3 Fandango — Branka po Bernado xx — Czardaszka po Czester x — Zonka II po Zoniek.
4. Japonka x gn., 1930, po Kertbeny od Trakenka (wsch.-pr.)
5. Ramona x c.-gn., 1937, po Javelot — Iwonka N.N.
6. Roleta x siwa, 1936, po Javelot xx — Dziwna N. N.
7. Tamiza xo c.-gn., 1939, po Gainslaw xx — Arabeska po Proporzec xx — Arabka xo po Padyszach xo — kl. po Hadudy xo.
8. Ultima x gn., 1940, po Javelot xx — India (anglonorm.) po Indigo — Arkonia po Ullysse od Glorieuse.
9. Werwa x gn., 1936, po 1406 Wulkan xx — Kolizja po Quargel xx — Czarodziejka N. N.
10. Wesoła x kaszt., 1942, po 1554 Wigor xx — Adua po Alf — Mira N.N.
11. Wirginia x gn., 1941, po 1554 Wigor xx — Zmienna Malwa po Zoniek x — Klimka po Quargel xx od Kruszyna N. N.

Na tym miejscu warto parę słów dorzucić o kierunkach hodowlanych w Ordynacji Zamoyskich od r. 1904., ponieważ ogiery stojące w Michalowie wywarły duży wpływ na pogłowie końskie nawet i dalszej okolicy. W roku tym korzystając z likwidującej się stadniny anglonormandów p. Orłowskiego w Malinowicach, Ordynacja zakupiła ogiera i 12 klaczy, co stało się podstawą nowej hodowli. W tymże roku sprowadzono jeszcze 1 ogiera i 4 klacze angl.-norm. bezpośrednio z Francji. Równocześnie z zaprowadzeniem anglonormandów — nastąpiło wysprzedanie dawnych matek stadnych półkrwi.

W r. 1923 zapada decyzja zaprzestania czystego chowu anglonorm. Przyczyna tego kroku leży zapewnie w tym, że komisje zakupujące ogiery do stad państwowych i komisje remontowe, niechętnie widziały te konie zarówno w P.S.O. jak i w armii. Na miejsce ogierów angl-norm. do klaczy tej rasy dostał się rządowy Ritter xx, a następnie Coriolanus xx. Próby krzyżówek z półkrwią arabską (og. 177 Amurath Schagya w r. 1926 i 1927) mimo dodatnich rezultatów, zaprzestano z powodu niezwykle trudnego charakteru przychówku.

W r. 1927 widzimy na stanowisku czołowego ogiera w Michalowie znów ogiera pełnej krwi — Kertbeny, węgierskiego syna Sac-a-Papier'a i kl. Kaewelaez po Styx. Kertbeny dał stadninie michalowskiej elitę klaczy stadnych częściowo z kl. normandzkich, częściowo z kl. półkrwi, które znów w tym czasie pojawiają się jako matki zarodowe. Obok Kertbeny poczynają pokrywać importowane z Francji w r. 1930 Javelot xx (Fitz Herbert — La Lance po Bajadoz) a w r. 1937 Monarchiste xx (Monarch — Filleule po Combourg). Monarchiste zginął latem 1939, a Javelot przepadł z większością matek. Do ogierów stojących w Michalowie dopuszczane były również i klacze obce, dla drobnych rolników nawet za tańszą opłatą.

Wpływu ogierów anglonormandzkich trudno jest się obecnie doszukać w najbliższych powiatach. Potomstwa po Javelot xx brak zupełny, natomiast krew 177 Amurath Schagya (stał w Michalowie w 1926 i 1927, a w Czarniecinie w latach ostatniej wojny) doskonale się wykazała. Wojna i związane z nią rekwizycje koni, przemarsze wojsk, wymienianie koni miejscowych na obce itp. czynniki, wprowadziły niesłychane przemieszanie pogłowia, co charakteryzuje zresztą nie tylko tą część kraju, ale i cały jego obszar. Z obecnych klaczy stadnych — jak widać z wykazu — jedna tylko posiada ogiery anglonormandzkie w linii macierzystej. Wszystkie te klacze pokrył og. Alkazar (177 Amurath Schagya — Szarfa po Szakesvezetto xx — Czardaszka po Czester x — Zonka II po Zoniek) siwy, przedstawiający typ użytkowy najbardziej w naszych warunkach pożądany.

Do dyspozycji klaczy prywatnych stoją jeszcze: stary sanguszkowski Emir oo ur. w r. 1921 (Narzan i Nida po Czerkies) i syn jego Yes — ur. w r. 1942 od Lancja (po Kertbeny xx i India angl.-norm. imp.), w typie przyjemnego konia wierzchowego pod lżejszą wagę, cieszącego się największym powodzeniem u klaczy prywatnych.

Użytkowanie pastwiska przez klacze pełnej krwi rozciąga się w czasie od maja — do września. Klacze i młodzież przebywają na paddockach przez cały dzień z wyj. pogody słotnej.

Racja dzienna w tym okresie wynosi:

	owies	siano	marchew pastewna	jęczmień
	kg	kg	kg	kg
dla klaczy ze źrebięciem	6	2	2	—
dla klaczy jałowych	1	2	—	—
dla źrebiąt rocznych		2	1	—
dla koni 2-letnich	3	2	1	—

Od października do maja projektuje się:

	owies	siano	marchew pastewna	jęczmień
	kg	kg	kg	kg
dla klaczy źrebnych	6	5	4	—
klacze jałowe	4	5	2	—
źrebięta odchowane	2	4	2	—
źrebięta półtoraroczne	4	4	3	—
konie 2½-letnie	4	4	3	—
Ogiery w sezonie kopulac.	6	5	4	1
ogiery po sezonie kopulac.	5	5	4	—

Klacze xx nie są używane do żadnej pracy z wyj. w chwili obecnej 1 pary jałowych do pomocy przy obrządzaniu stadniny i 1 kl. jałowej do wyjazdu. Klacze półkrwi z konieczności pracują do ostatniej chwili (duży brak siły pociągowej) a po oźrebieniu otrzymują pastwisko i wracają do pracy po odchowaniu źrebaka.

Potomstwo po Maćku charakteryzuje się niesłychanie wątłą i drobną budową zarówno xx jak i półkrew, Ali Pasha dał natomiast źrebięta silniejsze. Poza tym ten ostatni powinien nadać się doskonale na ½ krew, sądząc po kilkunastu źrebakach jakie dał od klaczy chłopskich najrozmaitszej budowy i stopnia uszlachetnienia.

Paddocki leżą na sztucznie założonych pastwiskach, które zadanie swe spełniły już, będąc wykorzystywane jak niektóre przez z górą 10 lat (!), a przez cały okres wojny pozostając bez większej pielęgnacji i bez nawozu mineralnego czy kompostowego. W roku przyszłym trzeba koniecznie rozpocząć partiami paddocki zmieniać lub stosować odnawianie przez podsiew odpowiednich mieszanek traw.

Łąki rozrzucone w paru kawałkach przedstawiają dużą wartość, wymagają jednak uprzednio zmeliorowania niemal na całej przestrzeni. Pierwsza zasadnicza działalność na nich będzie polegać na odwodnieniu przeprowadzonym ostrożnie, gdyż porost łąkowy składa się miejscami również z zespołów traw szlachetnych jak Alopecurus pratensis, Festuca prat. i inne, które po nagłym odwodnieniu mogłyby zniknąć pozostawiając miejsce innym mniej wartościowym trawom. W niższych miejscach, zamszonych lub porosłych przez gatunki Carex oraz chwasty (przeważnie z rodz. Compositae), wskutek braku powietrza tworząca się kwaśna próchnica powoduje straty przez wypłukanie. Przez: 1) obniżenie poz. wody gruntowej płytkimi rowami, 2) zastosowanie wapnowania, 3) obróbkę mechaniczną, uzyska się przewietrzenie gleby i zmianę odczynu co już w dużym stopniu ułatwi wypieranie niektórych niskowartościowych traw i chwastów. Dalszą poprawę porostu łąkowego osiągnąć można częściowo przez dosiew i pielęgnację traw szlachetnych i nawożenie łączne azotowo-potasowo-fosforowe, — częściowo automatycznie przez koszenie wzgl. spasanie (parodniowe) w odpowiednich miesiącach. Ma ono na celu eliminację chwastów przez niedopuszczenie ich do wydania nasienia, poza tym niektóre rośliny nie znoszą spasania zwłaszcza wczesnego (np. Rumex acetosa, Polygonum bistorta). Melioracja nie tylko polepszyłaby jakość siana, ale i zwiększyła wydatnie jego sprzęt.

Stadnina Michalowska jest tymczasem jeszcze w stadium przejściowym, w stadium tworzenia się. Rozrastanie się jej wytworzy warunki, w których kwestie te, same wysuną się na plan pierwszy. Z chwilą kiedy większe prywatne hodowle znikły, a z ośrodków końskich hodowlanych w Lubelskim pozostały tylko: Biała z Żółkiewką i Michalów — tym bardziej dążyć należy do tego, by stanowiły one elitę i wzór.

Dr Tadeusz Korbel
Kierownik P. S. O. w Koźlu

Śląskie okręgi hodowli koni

Na nowo objętych terenach woj. Śląsko-Dąbrowskiego i Dolno-Śląskiego, znajdują się dwa stada ogierów, z których dotychczas zostało przejęte przez Minist. Roln. i R. R., Państwowe Stado Ogierów w Koźlu. Położone na lewym brzegu Odry, na wyspie powstałej po regulacji rzeki, oddzielone jest od miasta Koźla kanałem spławnym. W r. 1870 zaczęto przebudowę starych fortów i koszar wojskowych, wybudowano obszerne i wygodne stajnie na 200 ogierów, oraz budynki mieszkalne dla 70 rodzin masztalerzy. Pierwsza partia ogierów w ilości 80 przybyła do Koźla w r. 1877 ze stada ogierów w Lubiążu, które jako jedyne stado śląskie okazało się niewystarczające.

Statystyka z okresu przedwojennego wykazała na obszarze dzielnicy Śląskiej, wynoszącym 4.000.000 hektarów: pól uprawnych 2.800.000 ha, — łąk i pastwisk — 410.000 ha, a koni — 283.920 tj. nieco więcej jak koń na 10 ha roli.

Według typu było: koni szlachetnych 200.330 tj 71%, koni ciężkich 80.500 tj. 28%, a koników małych (Ponies) 3.100 tj. 1%.

Według ras — koni:

pełnej krwi	0.3%
wys. pół krwi	2.0%
krajowych	7.0%
wschodnio-pruskich	8.0%
hanowerskich	1.5%
oldenburskich	4.0%
polskich	2.0%
hanowersko-oldenb.	1.0%
hanow.-wsch. pruskich	0.5%
węgierskich	0.5%
krajowych uszl.	30.0%
rozmaitych	12.0%
mieszańców pow.	3.0%;
reńsko-belgijskich	9.0%
ardeno-belgijskich	0.5%

ardenów	0.4%
klajdesdali	0.7%
szajrów	0.1%
duńskich	2.0%
perszeronów	0.1%
noryckich	0.7%
rozmaitych	5.0%
mieszańców powyższych	10.0%.

Do materiału hodowlanego, krwi szlachetnej, zaliczano 40.500 koni tj. 14.5%, krwi ciężkiej 22.400 koni tj. 7.8%; koników (Ponies) 346 sztuk tj. 0.12%.

Drugie śląskie stado ogierów z Lubiąża w okręgu lignickim zostało przed ostatnią wojną przeniesione do Fürstenstein k. Wałbrzycha na Dolnym Śląsku.

Oba Śląskie Stada Ogierów — w Koźlu i Fürstenstein posiadały podczas sezonu rozpłodowego w r. 1938 razem 320 ogierów (16 pełnej krwi, 246 półkrwi szlach. i 58 ciężkich), z tego w Koźlu 180, w Fürstenstein 140 ogierów. Pokryły one na 107 stacjach rozpłodowych 18.200 klaczy tj. przeciętnie 56.87 na jednego ogiera.

Stado w Koźlu zaopatrywało w ogiery następujące powiaty Śląska Opolskiego. a częściowo i Wrocławskiego:

1. Brzeg	5946 koni
2. Bystrzyca	3927 „
3. Bytom z miastem	1177 „
4. Dobrodzień	1893 „
5. Gliwice z miastem	6148 „
6. Głupczyce	9099 „
7. Grotków	6094 „
8. Kłodzko	3584 „
9. Koźle	6965 „
10. Kluczborek	6896 „
11. Namysłów	5067 „
12. Niemodlin	4654 „
13. Nysa	8481 „
14. Oława	6618 „
15. Oleśnica	9475 „
16. Olesno	5649 „
17. Opole z miastem	8568 „
18. Prądnik	9176 „
19. Racibórz	4672 „
20. Strzelin	3697 „
21. Syców	3482 „
22. Strzelce Wielkie	5693 „
23. Ząbkowice	4542 „
24. Ziembice	4032 „
25. Zabrze miasto	1101 „
Razem	136.620 koni.

Stado w Fürstenstein zaopatrywało w ogiery 29 powiatów Dolnośląskich okręgu Lignickiego i Wrocławskiego:

1. Bolesławiec	5546 koni
2. Bolków	3432 „
3. Chojnów Złotogóra	6247 „
4. Głogów	9097 „
5. Góra	5924 „
6. Jawor	3226 „
7. Jelenia Góra	2883 „
8. Kamieniogóra	2377 „
9. Kożuchów	5891 „
10. Lignica z miastem	6891 „
11. Lubań	4578 „
12. Lubin	4163 „
13. Lwówek	5228 „
14. Milicz	7616 „
15. Niemcza	4109 „
16. Nowa Ruda	1848 „
17. Rychbach	3944 „
18. Scinawa	3784 „
19. Środa	7251 „
20. Strzygłów	3552 „
21. Swidnica	6738 „
22. Szonów	2479 „
23. Szprotawa	4446 „
24. Trzebnica	8611 „
25. Wałbrzych z miastem	3445 „
26. Wołów	7030 „
27. Wrocław pow. i miasto	6769 „
28. Zegnań	5015 „
29. Zgorzelice	5188 „
Razem	146.308 koni.

Powiaty: Wschowa, Zielona Góra, Krosno i Gubin, należące przed pierwszą wojną światową do okręgu hodowlanego stada ogierów w Sierakowie nie są objęte w zestawieniu.

Stado Ogierów w Fürstenstein nie zostało jeszcze przejęte przez Wydział Hodowli Koni M. R. i R. R. Po przejęciu tego Stada, podany powyżej podział okręgów hodowlanych zostanie prawdopodobnie utrzymany.

Państwowe Stado Ogierów w Koźlu pomieścić może 200 ogierów, jednak nigdy tego stanu koni nie posiadało, za wyjątkiem krótkiego okresu czasu w ostatniej wojnie bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Koźla. W r. 1938 znajdowało się w Koźlu 8 ogierów pełnej krwi ang., 2 araby, 120 pół krwi szlach. (wsch.-prus., han., oldenb., wsch.-fryz.), 30 belgijskich. Podobny stosunek typów koni znajdował się w stadzie ogierów w Fürstenstein, natomiast ilość ogierów prywatnych, uznanych, ras ciężkich, przekraczała dwukrotnie ilość ogierów ras szlachetnych, szczególnie w okręgu Wrocławskim. Z powodu przybycia z repatriantami na Śląsk dużej ilości koni małych z „za Bugu", koniecznym jest pewne zasilenie Stad Śląskich w ogiery lżejsze, półkrwi ang.-ar.

W związku z powyższym, oraz celem jak najmniejszego odchylenia od dotychczasowego kierunku hodowlanego, najodpowiedniejszymi końmi w okręgach śląskich winny być:

1. w okolicach górskich — chodliwy, średniej wielkości koń z dobrym temperamentem, dobrym stępem i kłusem, w samych górach, mniejszy, na przedgórzu większy w typie gudbransdala, małego ardena;

2. w okolicach o ciężkiej glebie — koń ciężki w typie ardena, pinogauera, jutlandczyka;

3. dla okolic o średniej i lekkiej glebie — koń mazurski (wsch.-pruski), hanower, oldenburg, wsch.-fryzyjski;

4. dla okolic o średniej i lekkiej glebie w bliskości Odry, gdzie znajdują się znakomite łąki i pastwiska — koń typu A. K. i W. 1 z krwią angielską i orientalną.

Inż. Tadeusz Piechocki

Pomorski Związek Hodowców Koni na nowej drodze rozwoju

W dniu 26 czerwca odbyło się w sali Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, Konstytucyjne — Walne Zebranie Pomorskiego Związku Hodowców Koni — stowarzyszenia, którego owocną dla dobra hodowli pracę, zapoczątkowaną już w r. 1920, przerwała wojna.

Związek powstał po pierwszej wojnie światowej, pod bezpośrednim wpływem Pomorskiej Izby Rolniczej. Wychodząc w r. 1920 ze stanu ok. 300 klaczy rejestrowanych w księgach rodowodowych, rozrósł się w ciągu 20 lat do organizacji silnej, skupiającej w karbach hodowlanych ok. 4000 klaczy. Dzięki metodycznej pracy Związku osiągnęła hodowla koni na terenie woj. Pomorskiego przed wojną wysoki poziom.

Stadniny posiadały materiał wyrównany, o wysokich wartościach pokrojowych i rodowodowych. przy oparciu o rody męskie i linie żeńskie. W ciągu 20 letniej działalności sprzedał Związek armii 6000 koni remontowych i wyhodował 150 ogierów (w tym 27 dla stad państwowych).

Hodowla koni na Pomorzu dzieliła się wówczas na 2 okręgi hodowlane — okręg wyłącznie konia szlachetnego i okręg dwukierunkowej hodowli, konia szlachetnego i konia ciężkiego. Na terenie województwa działało ogółem 220 ogierów państwowych i 380 licencjonowanych prywatnych. W księdze rodowodowej stowarzyszenia hodowców konia ciężkiego zapisanych było 68 ogierów (w tym 18 ardenów) i 300 klaczy. Importowane ogiery ardeńskie służyć miały do przeistoczenia ciężkiego konia Pomorza w konia pospieszno-roboczego, więcej przyziemnego i ekonomiczniejszego niż dotychczasowy. Związek miał zresztą daleko wytknięte cele w obu kierunkach hodowlanych, przede wszystkim co do typu.

Pracę Związku niestety przerwała wojna, a jej działania zniweczyły 20-letni dorobek hodowlany. Okupanci wywieźli wzgl. uprowadzili w głąb Niemiec wszystkie stadniny elitowe, ogiery Stad Państwowych oraz klacze zarodowe wraz z młodzieżą, częściowo nawet mniejszej własności. Ze starego pogłowia zachowało się do dzisiaj ledwie kilka klaczy, z ogierów ani jeden. Księgi rodowodowe Związku zostały przez okupanta wywiezione do Gdańska, gdzie uległy zniszczeniu.

Pomorski Związek Hodowców Koni został reaktywowany dnia 30 lipca 1945 r. dekretem Wojewody Pomorskiego, przyczym do prowadzenia interesów Związku, aż do chwili ukonstytuowania się Zarządu, powołany został jako kurator ob. Maksymilian Szczepski, naczelnik Wydziału Wytwórczości Zwierz. Pomorskiej Izby Rolniczej, przedwojenny kierownik Związku, wybitny znawca konia i zagadnień hodowlanych.

Organizacyjna praca Związku, reaktywowanego w pierwszych miesiącach powojennych musiała z konieczności napotkać na poważne trudności, które usunięte zostały dzięki przede wszystkim moralnej i materialnej pomocy Pomorskiej Izby Rolniczej, w formie poważnych subwencji, stawienia do dyspozycji sił fachowych Izby i środków lokomocji do pracy terenowej.

Po zmontowaniu biura, założeniu nowej i nowoczesnej księgowości rodowodowej oraz po przygotowaniu szczegółowego planu działania przystąpił Związek do organizowania spędów klaczy, w celu rejestracji i uchwycenia przydatnego materiału w księgach rodowodowych, co stanowi jedno z głównych zadań Związku a równocześnie fundament metodycznej pracy hodowlanej.

Licencja ogierów w woj. Pomorskim, zorganizowana przez Pom. Izbę Rolniczą nader starannie i przeprowadzona w czasie od 5 do 30 listopada 45, umożliwiła inspektorom Związku zawczasu zorientować się w materiale męskim, wśród którego trafiają się sztuki bardzo cenne, obok licznych zakwalifikowanych z par. 12 Ustawy o Nadzorze nad hodowlą koni. Ogółem licencjonowano na terenie Pomorza 475 ogierów.

Na spędach klaczy, urządzanych nieprzerwanie od początku grudnia 45 do końca maja 46 r., dało się wyłowić z różnolitego i na ogół bardzo nędznego pogłowia, z mieszaniny najróżnorodniejszych ras i typów, nadspodziewanie 3855 klaczy szlachetnych i dla Pomorza typowych, prawidłowo zbudowanych, zdrowych i odpowiednich wiekiem, które w tej chwili stanowią trzon odradzającej się Pomorskiej hodowli. Pod względem typu i pochodzenia dzielą się rejestrowane klacze następująco:

472 z piętnem trakeńskim i wschodnio-pruskim,
600 o typie wzgl. pochodzeniu angloarabskim i arabskim,
122 z piętnem hanowerskim i meklemburskim,
2661 różne odmiany konia szlachetnego.

Z pogłowia klaczy uważać można 25% za bardzo dobre, niektóre nawet wysokiej klasy (z racji piętna, nienagannego pokroju i pożądanego typu wzgl. pochodzenia zapisane do księgi głównej), 25% za dobre, resztą jako materiał wyjściowy, średniej jakości. Wybitne i cenne klacze wschodniopruskie znajdują się w powiatach: Lubawa, Sępólno i Bydgoszcz. Doskonałe klacze półkrwi angloarabskiej i arabskiej posiada powiat Nieszawski, który wykazuje zresztą najlepszy stan hodowli.

Największe zainteresowanie hodowlą spotyka się w powiecie Inowrocławskim. Jednocześnie z zapisaniem 3855 klaczy do ksiąg rodowodowych przystąpiło do Związku 3360 członków. Ilość członków i ilość klaczy w poszczególnych powiatach przedstawia się następująco:

Powiat	hodowców	klaczy
Świecie	249	281
Wyrzysk	244	269
Włocławek	231	258
Bydgoszcz	226	256

Powiat	hodowców	klaczy
Rypin	229	251
Inowrocław	161	247
Nieszawa	211	239
Lipno	219	231
Szubin	179	228
Sępólno	201	223
Wąbrzeźno	193	217
Toruń	188	216
Brodnica	174	189
Lubawa	163	181
Chojnice	151	170
Złotów	104	111
Tuchola	92	110
Chełmno	96	104
Grudziądz	49	54

W powiecie Człuchów ze względu na nieodpowiedni stan pogłowia i małą ilość koni rejestracja klaczy do tej pory nie miała miejsca

Konstytucyjne Zebranie Związku zwołane zostało po uprzednim zorganizowaniu i ukonstytuowaniu się Powiatowych Kół Hodowców Koni (19), które jako ekspozytury Związku przysłały na zebranie swoich delegatów. W zebraniu poza tem brali udział delegaci: Ministerstwa Rolnictwa i R. R., Urzędu Wojewódzkiego i Pomorskiej Izby Rolniczej. Po szczegółowym sprawozdaniu kuratora Związku z działalności za czas od 1. 8. 45 do 26. 6. 46 r. uchwalono statut Związku i regulamin Powiatowych Kół Hodowców koni oraz zatwierdzono preliminarz budżetowy. Zebranie nadało godność członka honorowego ob. Stanisławowi Gościckiemu, kierownikowi P. S. O. w Łącku, w dowód uznania jego zasług położonych na polu hodowli koni, w odniesieniu szczególnie do terenów woj. Pomorskiego.

Po przeprowadzeniu wyborów weszli do Zarządu:

ob. Gościcki Stanisław, Łąck jako prezes,
ob. Kawecki Ignacy, Synogać, pow. Nieszawa, jajako I wiceprezes,
ob. Czaja Florian, Kamionka, pow. Toruń, jako II wiceprezes,
ob. Kobyliński Franc., Sobiejuchy, pow. Szubin,
ob. Dzięgielewski Wład., Nowe Miasto, pow. Lubawa,
ob. Mieczkowski Tadeusz, Popowiczki, pow. Inowrocław,
ob. Inż. Konwicki Inoc., Łuba, pow. Włocławek,
ob. Kiszkurno Witold, Płowce, pow. Nieszawa,
ob. Koczorowski Franc., Taszewskie Pole, pow. Świecie,
ob. Cybulski Edward, Grzmica, pow. Brodnica,
ob. Milewski Kazimierz, Polanowo, pow. Wyrzysk,
ob. Swoiński Bronisław, Kosowo, pow. Tuchola,
ob. Kolańczyk Paweł, Leszyce, pow. Bydgoszcz.

W przebiegu zebrania poruszano m. i. sprawę kierunku hodowlanego, zarazy stadniczej — szerzącej się w niektórych powiatach województwa, źrebięciarni (elitowych i gminnych), premiowania ogierków, propagowania fachowej prasy i literatury hodowlanej, a w końcu ustalono program pracy Związku na najbliższy okres czasu.

Kierunek hodowlany, propagowany przez kuratora Związku M. Szczepskiego, do tej pory nie został zatwierdzony przez Ministerstwo Roln. i R.R. W związku ze zmianą struktury rolnej i zmniejszonym zapotrzebowaniem konia kawaleryjskiego przez armię, przyszły kierunek hodowlany w większości powiatów Pomorza musi być nastawiony na wyłączny chów praktycznego, wszechstronnie użytkowego konia szlachetnego, przyziemnego o dużej masie i mocnym kośćcu, odpornego i dobrze wykorzystującego paszę. Kierunek ten ma być realizowany przy pomocy ogierów angloarabskich, półkrwi arabskich i ramowych ogierów wschodniopruskich lub ich pochodnych — z wykluczeniem, o ile możności, ogierów hanowerskich, które przed wojną na Pomorzu okazały się nieodpowiednimi w połączeniu z materiałem miejscowym.

W powiatach o glebach częściowo bardzo ciężkich: Toruń, Chełmno, Inowrocław, Grudziądz i Świecie przewiduje Zwiazek obok hodowli konia szlachetnego również hodowle konia ciężkiego, przy zastosowaniu jednak daleko idących rygorów, w celu zachowania czystości typu i krwi w poszczególnych kierunkach hodowlanych. Z tej przyczyny nieodzownym będzie stworzenie w Związku pododdziału hodowli konia ciężkiego.

Plan pracy Związku, w najbliższych miesiącach, przewiduje: Załatwienie wszelkich spraw związanych z kartotekami klaczy w centrali i Powiatowych Kołach Hodowców oraz rejestrami stajennymi dla członków. Pogłębienie wiadomości o cechach i wartości hodowlanej wszystkich rejestrowanych klaczy, w celu przeprowadzenia planowego doboru już w przyszłym sezonie kopulacyjnym. Opracowanie wytycznych dla kierowników Państwowych Stad Ogierów co do przydziału ogierów na stacje kopulacyjne odpowiednio do typu klaczy w poszczególnych powiatach. Przeprowadzenie z ramienia Pomorskiej Izby Rolniczej pierwszego powojennego premiowania ogierków. Przeprowadzenie licencji ogierów, z polecenia P. I. R. przy współudziale kierowników P. S. O. Pomoc w usprawnieniu prac Woj. Wydziału Wet., odnośnie noweli do Ustawy o nadzorze nad hodowlą koni, dotyczącej ogierów nieuznanych oraz zarządzeń dotyczących zarazy stadniczej. Pośrednictwo w zakupie, sprzedaży i wymianie materiału zarodowego.

Inż. Czesław Hincz

WRAŻENIA Z DANII

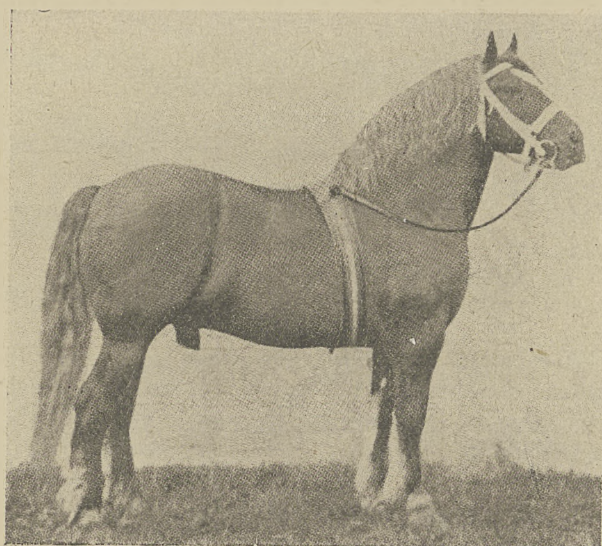
Na targowicy zobaczyłem po raz pierwszy ogromną ilość zgromadzonych koni duńskich różnych typów. Obok olbrzymich 1200 kilogramowych belgów, znalazły się 140 centymetrowe bułane z czarną pręgą, grzywą i ogonem koniki, jak mnie objaśniono rasy wschodnio-norweskiej, hodowane w północnej części półwyspu Jutlandzkiego. Są one obecnie bardzo cenione ze względu na ich odporność, stosunkową szybkość i wytrzymałość w pracy. Księgi rodowe tego typu koni znajdują się w mieście portowym Aarhus, stolicy Jutlandii. Widziałem również na targowicy, konie typu powozowego, ewentualnie ciężkiego wierzchowego, to rasa koni frederiksborgów, konie dużej miary ok. 160 cm z dużym obwodem klatki piersiowej, z ładnymi względnie lekkimi szyjami i głowami, na dość suchych nie źle postawionych nogach 20—22½ cm nadpęcie (dużo cofniętych). Są to jak mnie objaśniono i co zresztą znalazłem na potwierdzenie w jednej z książek rolniczych duńskich traktujących o koniach, konie hodowane początkowo jedynie tylko w stajniach królewskich, we Frederiksborgu. Była to wyłącznie hodowla koni wierzchownych i powozowych. Podobno pod Waterloo Wellington dosiadał konia rasy frederiksborg. Z biegiem czasu hodowla tych koni przeszła do poszczególnych prywatnych hodowców, którzy od szeregu już lat, starają się prowadzić hodowlę w czystości. Książki rodowe frederiksborgów znajdują się w Axelborgu w Kopenhadze. Hodowla tych koni rozpowszechniona jest głównie na wyspie Sjaeland (Zelandia) w okolicach Frederiksborgu i Hillerc...

Najwięcej jednak na targowicy zauważyłem koni o typie ciężkim, same kasztany, bułane i dereszowate na białej lub czarnej skórze, na niskich bardzo owłosionych nogach, pochodzące od angielskich szajrów. W latach 1880 sprowadzony został do Danii z Anglii og. Oppenheim, od którego wywodzi się Munkedal i Aldrup Munkedal (1893), dalej Princ of Jutland i Hording (1898), następnie Fjandbo i Lunde-Dux (1921). Rasa ta uważana jest za krajową jutlandzką (Jydske Hest). Dziś nie ma konia rasy jutlandzkiej, który by w swoim rodowodzie nie miał Aldrup Munkedal'a.

Duńczycy dumni są z tej rasy, twierdzą że są to konie nadzwyczaj odporne na wszelkiego rodzaju choroby, wytrzymałe w pracy, łagodne i bardzo mało wymagające pod względem żywienia.

Następnego dnia, po zwiedzeniu targowicy udaliśmy się w teren, gdzie pokazywano nam w przeciągu czterech dni różne gospodarstwa hodowlane, fermy doświadczalne i szkoły rolnicze. Całą tę wycieczkę odbyliśmy dwoma samochodami bez żadnych specjalnych kierowników; przy kierownicy jednego samochodu siedział Georg Gram sekretarz generalny wszystkich związków rolniczych, drugim samochodem kierował J. Eggert sekretarz związku eksporterów koni. Objechaliśmy całą nieomal Danię, przejeżdżając ok. 3000 km bez żadnego defektu samochodowego. Trzeba przyznać, że zarówno samochody, jak i kierowcy samochodów byli pierwszorzędni. Drogi doskonałe, bardzo kręte, przeważnie asfaltowe. Mniej więcej co 25—30 km spotyka się stacje benzynowe, gdzie jednocześnie znajdują się warsztaty samochodowe — doraźna pomoc.

Wycieczkę rozpoczęliśmy od zwiedzania Wyspy Zelandii (Sjaeland). Pokazano nam dwa gospodarstwa stuhektarowe prowadzące hodowlę koni rasy frederiksborg, oraz jedno gospodarstwo większe o 160 ha, gdzie hoduje się konie typu cięższego belgijskiego. Wszystkie jednak zwiedzane przeze mnie gospodarstwa nie były specjalnie nastawione na hodowlę koni. Są to zwykłe normalne gospodarstwa, jakie się spotyka w Danii, gdzie zawsze hodowla bydła jest na pierwszym miejscu, to jest ta podstawa — ta fabryka, w której przerabia się wszystko niemal co wyprodukuje się w gospodarstwie, z czego czerpie się cały dochód. Niema tu specjalnych urządzeń dla wychowu zrebiąt, jak również i źrebiących się klaczy. Pomieszczenia ciasne nieodpowiednie. Sam wychów jednak młodzieży dość surowy. Już w końcu marca br. widziałem wszędzie prawie na jeszcze niezazielenionych pastwiskach, paszącą się młodzież oraz klacze z tegorocznym przychówkiem. Młodzież zostaje na pastwiskach do późnej jesieni, a zimą zapędzane są do budynków, w których ponad oknami umieszczone są specjalne wentylatory w rodzaju żaluzji, zamykane tylko w czasie b. silnych mrozów lub zawiei śnieżnych. Żywienie koni, bardzo skromne. Trzyletni ogier rasy jutlandzkiej, otrzymuje na dobę 2 kg owsa 25 kg buraków półcukrowych z dodatkiem 1 kg pasz sztucznych, za drabiną słoma przeważnie z mieszanki, rzadko coś lepszego. Największa hodowla jaką oglądałem składała się z 12 klaczy zarodowych, wszystkie jednak pracowały na roli.



Aldrup Munkedal.

Jedno z ładniejszych gospodarstw jakie zwiedziłem pierwszego dnia było o 120 ha gospodarstwo S. Sylvesta przewodniczącego związku hodowców koni. Wszelkiego rodzaju najnowsze urządzenia, wszystko zelektryfikowane. Wspaniałe gnojowniki, zbiorniki na gnojówkę hermetycznie zamykane. Silosy z drewnianymi nadstawkami. Nadstawki służą do ładowania silosów, a kiedy już obsiądzie się ładowana pasza, nadstawki, które są łatwo rozbieralne usuwa się, aby był łatwiejszy dostęp do wybierania gotowej karmy. Inwentarz żywy w opisywanym gospodarstwie składał się z 7 klaczy zarodowych i 5 młodzieży, 24 krów dojnych i 16 jałowic cielnych, kilkanaście sztuk cieląt, duża ilość trzody chlewnej i drobiu. Następnie zwiedziłem podobne gospodarstwo, które miało 6 klaczy zarodowych, 10 sztuk młodzieży.

Zaznaczam, że wszystkie oglądane przeze mnie klacze rasy frederiksborg były, niektóre nawet niejednokrotnie, premiowane i nagradzane, bądź to nagrodami pieniężnymi, bądź też listami pochwalnymi, bądź też otrzymały pewną wymaganą ilość punktów. Księgi rodowe koni są prowadzone bardzo dokładnie w Kopenhadze. Wszystkie oglądane przeze mnie klacze rasy frederiksborg były dużej miary ok 160 cm dość efektowne, mało jednak suche, główną i najczęściej spotykaną wadą — to cofnięty napiąstek. Ciężka głowa na ładnej szyi. Ruchy duże, dość prawidłowe. Ogólne jednak wrażenie czegoś niesharmonizowanego. Płytkie i licho ożebrowane.

Tegoż dnia zwiedziłem hodowlę koni rasy belgijskiej, p. Fleischer'a. Pokazano mi 8 klaczy i 3 ogiery, z których jeden własny, dwa związkowe. Muszę się przyznać, że pierwszy raz w życiu zmuszony byłem, przyjrzeć się bliżej tego rodzaju dziwolągom rodu końskiego. Wyglądały raczej na opasy niż konie zdolne do pracy. Zeszpecone skurtyzowanym u samej nasady ogonem robiły wrażenie potworów. Jak mnie objaśniono, konie te sprzedawano przed wojną do Francji na wagę, a dochodziły do 1200 kg. Ponieważ jednak konie tego typu, przy zakupie materiału roboczego, stosownie do przewstępnej umowy, nie wchodziły w rachubę, nie starałem się nawet w wyszukaniu jakichś wad czy zalet w ich pokroju. Wydały mi się bez nerek, licho związane, na b. płaskich kopytach, okrągłych piszczelach. Wszystkie przedstawiały jednak pewien jednolity typ, w przeciwieństwie do frederiksborg'ów. Pokazano mi tu piękną oborę rasy czerwonej duńskiej, przeciętna obory wynosiła 4.436 l. przy 4.3% tłuszczu.

Po zwiedzeniu tych trzech gospodarstw byliśmy zaproszeni przez p. S. Sylvest'a przewodniczącego związku hodowców koni, na śniadanie, w miejscowości Frederiksborg (miasteczko około 10.000 mieszkańców). S. Sylvest w serdecznych słowach przywitał całą delegację, zaznaczając, że jest to zapoczątkowanie stosunków handlowych między Danią a Polską na tej płaszczyźnie, i dodał że Dania posiada do zbycia ok. 60.000 koni, oraz wielkie ilości zarodowego materiału bydlęcego, jałówek cielnych, zarówno rasy czerwonej duńskiej jak i rasy czarno-białej nizinnej. Przy pięknie przybranym stole, na którym ustawione były o barwach narodowych polskie, amerykańskie i duńskie chorągiewki, doskonale obsłużeni, spędziliśmy ok. dwuch godzin na miłej towarzyskiej pogawędce. Trzeba przyznać, że wszędzie przyjmowano nas z wielką życzliwością, bardzo gościnnie, nie szczędząc niejednokrotnie wielkiego trudu i zachodu.

Po śniadaniu udaliśmy się na fermę doświadczalną Tralesminde bardzo niedaleko położoną. Jest to państwowa ferma doświadczalna, mająca na celu wyprodukowanie rasy krów mięsno-mlecznej, bez specjalnego uwzględnienia zarówno kształtów, jak i umaszczenia. W olbrzymim budynku mieszczą się oddzielne hale. W największej z nich stoi 120 sztuk krów dojnych, najrozmaitszej maści i kształtów, w innych halach mieszczą się jałówki cielne w innych młodzież. Wychów młodzieży indywidualny, w zależności od skłonności do zapasania się itp. Zapładnianie wyłącznie sztuczne. Trafiliśmy na udój wieczorny, który odbywał się za pomocą elektryczności. Huk motorków sprawiał wrażenie że jest się raczej w jakiejś fabryce. Tam też oglądaliśmy hodowlę świń, królików i brązowych Leghornów, doskonale zaaklimatyzowanych od 30 lat; przeciętna nośność za kilka ostatnich lat wynosi 185 jaj. Ok. godziny 17 już prawie o zmroku powróciliśmy do Kopenhagi uroczą, lesistą drogą, obok letniej rezydencji królewskiej „Sorgenfri".

C. d. n.

KRONIKA

PAŃSTWOWY KOMISARZ DO SPRAW WYŚCIGÓW KONNYCH w WARSZAWIE został ustanowiony przez Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. w miejsce dotychczasowego Państwowego Zarządu Hodowli Koni i Wyścigów Konnych w Polsce. Komisarzem został mianowany gen. Leon Bukojemski.

WYŚCIGI KONNE na stołecznym torze na Służewcu odbywają się w każdą niedzielę przy niezwykłym zainteresowaniu mieszkańców Warszawy, a nawet dalszej okolicy. W dniu otwarcia było kilkanaście tysięcy widzów. Obroty totalizatora dochodzą 10,000.000 zł. Począwszy od 15 sierpnia zaczną biegać dwuletnie konie angielskie i 3 letnie arabskie. Te ostatnie zostały zgrupowane w 4 stajniach państwowych: Stajnia P.S.K. w Racocie (8 koni), stajnia P.S.K. w Nowym Dworze (5 koni), stajnia P.S.K. w Łososinie Dolnej (5 koni) i stajnia P.S.K. w Walewicach (4 konie). Będzie rozgrywana jedna gonitwa dla koni arabskich w każdym dniu wyścigowym. Z wyższych nagród są przewidziane dwie nagrody: Nagroda Sahiby dla klaczy czystej krwi i Nagroda Ofira dla ogierów i klaczy czystej krwi.

PIERWSZY TRANSPORT POLSKICH KONI z Schleswig-Holstein wyruszy — jak nas informują — 1 sierpnia br. Konie będą szły piechotą do Lubeki i stamtąd będą transportowane dwoma okrę-

tami do Gdyni. Następnie będą stopniowo w miarę nadchodzących transportów, rozprowadzane do poszczególnych stad i stadnin państwowych. Ostatni transport (klacze ze źrebiętami) przewiduje się na koniec października.

ZJAZD KIEROWNIKÓW INSPEKTORATÓW HODOWLI KONI IZB ROLNICZYCH oraz kierowników Związków Hod. Koni przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln. i Okręgowych Inspektorów P. Z. Ch. K. organizuje Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. w dniach 27—29 sierpnia br. w Toruniu. Zjazd ma na celu omówienie bieżących potrzeb krajowej hodowli koni wobec konieczności odbudowy siły pociągowej rolnictwa oraz w związku z tym ustalenia prac na przyszłość. Program zjazdu będzie następujący:

1. zagajenie,
2. referat Naczelnika Wydziału Hodowli Koni w Min. Roln. i Ref. Roln. inż. St. Schucha pt.: „Konieczność powiększenia liczebnego pogłowia koni w Polsce“,
3 referat Naczelnika Wydziału Produkcji Zwierzęcej Pomorskiej Izby Roln. M. Szczepskiego pt.: „Metody Pracy, zmierzającej do podniesienia hodowli koni w kraju“,
4. referat jednego z profesorów Wyższych Uczelni Rolniczych na temat ostatnich zdobyczy na polu naukowym w dziedzinie hodowli koni,
5. sprawozdania kierowników Inspektoratów Hodowli Koni w izbach rolniczych z działalności na temat podniesienia i organizacji hodowli koni w r. 1945/46,
6. najpilniejsze prace, jakie należy wykonać w zakresie organizacji i popierania hodowli włościańskiej oraz w ośrodkach kultury rolniczej zreferuje Inspektor Stadnin Państwowych inż. W. Pruski (licencja ogierów, źrebięciarnie, wystawy i pokazy, organizacja związków i kół powiatowych, kontraktowanie ogierów prywatnych do użytku publicznego, na jakie cele najpraktyczniej udzielać w bieżącej chwili zasiłki, wydawnictwa, zaraza stadnicza itp).

Po zreferowaniu każdego punktu nastąpi dyskusja i zaprotokołowanie dezyderatów Zjazdu.

7. sprawy różne,
8. wolne wnioski.

PAŃSTWOWE LECZNICE DLA ZWIERZĄT organizuje Ministerstwo Roln. i Ref. Roln. w resztówkach poparcelacyjnych obiektów porzuconych i opuszczonych.

W ogólnym planie rozbudowy lecznictwa weterynaryjnego Min. Roln. przyjęło jako zasadę tworzenie w każdym województwie jednej wzorowo urządzonej lecznicy wojewódzkiej oraz jednej lecznicy powiatowej w każdym powiecie.

Lekarstwa i narzędzia z dostaw UNRRA są przede wszystkim rozdzielane lecznicom państwowym.

Obecnie jest już czynnych 112 lecznic państwowych a 233 znajduje się w stanie organizacji.

W RAMACH DOSTAW UNRRA przybyło do Polski do końca maja 10,021 koni; w czerwcu przybyło 14,825 koni, w lipcu zaś tą drogą przybędzie co najmniej 1,600 koni.

Wyniki licencji ogierów na sezon rozpłodowy 1946

Województwo	Doprowadzono	Zalicencjonowano kategorii I	II	III	z § 12	Razem
1. Dolno-Śląskie	904	—	24	119	209	352
2. Gdańskie	1.240	—	4	37	81	122
3. Kieleckie	1.814	3	53	1.208	—	1.264
4. Krakowskie	650	2	31	184	53	270
5. Lubelskie	1.206	11	121	730	—	862
6 Łódzkie	1 476	5	70	294	163	532
7. Pomorskie	2.561	10	64	223	178	475
8. Poznańskie	4 020	2	9	482	142	635
9. Rzeszowskie	1.034	3	59	554	52	673
10. Śląsko-Dąbrow. (bez Śląska Opolskiego)	556	3	19	148	103	273
11. Warszawskie	3.270	—	97	691	—	788

W woj. Białostockim, Mazurskim i Zachodnio-Pomorskim lincencja nie odbyła się.

PAŃSTWOWA STADNINA KONI W RABIE WYŻNEJ pow. Nowy Targ, pod kierownictwem adm. Szczęsnego Miłobędzkiego, została skompletowana następująco:

Ogiery czołowe:

KAPITAN huc. kaszt. srok., 1927, hod. Dmytro Illuk
O.: Hroby I-4 po Hroby od klaczy po Taras I
M.: Mińka Austryjka po Jawornik huc.
VENDELBO fiord., bułany, 1943, hod. Jens Paulsen, Dania
O.: Vendelbo Jarl po Gloppang od Narit
M.: Musse Jarming po Jarming od Karen.

Klacze stadne:

Przejęte z wojska:

ARMA mierz. bułana, 1935
BITWA konik, bułana, 1939,
CZATA mierz. kara, 1940,
JAKUTKA mong. siwa, 1934
LANCA huc. c. gniada, 1937
ROTA mierz. kara, 1934.

Importowane z Danii:

UFA fiord., bułana, 1939
UGA fiord., j. bułana, 1936,
UNRRA fiord., wilczata, 1942,
URGA fiord., j. bułana, 1942,
USA fiord., bułana, 1925.

Ostatnio nabyte klacze huculskie:

PASTUSZKA sk.-gn., 1930, hod. bracia Mencel
O.: 490 Góral 12 po Góral od 1 Czeremosz
M.: 93 Polanka po 461 Hroby 1—4 od 84 Połonina.
POLANKA II sk.-gn., 1934, hod. Bolesław Przedpełski
O.: 461 Hroby 1—4 po Hroby I od 91 Taras
M.: Pastuszka po 490 Góral 12 od 93 Polanka.

WARSZAWSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI ukonstytuował się dnia 22 czerwca br na organizacyjnym zebraniu hodowców koni woj. warszawskiego, z siedzibą w lokalu Warszawskiej Izby Rolniczej w Aninie. Wyłoniony Zarząd Związku wybrał prezesa w osobie p. Jana Czarneckiego, powierzając kierownictwo Związku inspektorowi hodowli koni W. I. R. Juliuszowi Kłoczowskiemu.

Z WYDAWNICTW

Przegląd Hodowlany Nr 6—7, Czerwiec—Lipiec 1946.

Prof. Sörensen „Zastosowanie sztucznego unasieniania w duńskiej hodowli bydła". — Ten duński uczony, który jako delegat UNRRA prowadzi w Zakładzie Szkolenia Fachowego w Pawłowicach kurs sztucznego unasieniania, daje w powyższej pracy przegląd poczynań w tym zakresie i wykazuje, że uzyskano przez tę metodę wybitny środek do poprawy pogłowia.

Prof. Kiisiecki „Wpływ klimatu na zdrowie i choroby". — Autor omawia m. i. konieczność aklimatyzacji zwierząt importowanych z krajów o klimacie łagodnym do krajów o klimacie ostrym.

Prof. Dr Marchlewski „Zagadnienie produkcji mięsnej w naszej hodowli bydła".

Prof. Prawocheński „Hodowla trzody chlewnej w przededniu wielkiej wojny".

Prof. Dr Vetulani „Uwagi o naszych koniach". — Autor omawia szczegółowo pochodzenie mierzynów tj. konika polskiego i górskiego huculą, charakterystykę tych ras, wartość użytkową, początki ich ochrony, opisuje założenie w Puszczy Białowieskiej rezerwatu typowych okazów konika polskiego dla regenerowania „tarpana leśnego" i rozwija wytyczne dalszej hodowli naszych koni prymitywnych, proponując utworzenie w jednym z państwowych zakładów chowu koni hodowli konia rodzimego na podłożu naszych prymitywnych koni krajowych.

Inż. Karbowski „Problem hodowli ptactwa wodnego w gospodarstwach stawowych."

A. Danilczuk „Podpatrzone analogie". O występowaniu czynnika srokatości w umaszczeniu koni i gołębi domowych

Prof. Prawocheński „W sprawie podpatrzonych analogii". — Autor uważa, że praca p. Danilczuka nabiera szczególnego znaczenia, stwierdzając analogię występowania leucyzmu u gołębi i koni. Ciekawa jest wzmianka o wpływie żywienia klaczy na umaszczenie potomstwa.

Inż. Lewandowski „Co zrobić wobec braku rozpłodników."

Inż. Kwasieborski „W palącej sprawie". — Autor omawia problem inspektorów hodowlanych, od którego zależy utrzymanie zarodowej hodowli na wysokim poziomie. Jedyna droga to poprawa bytu personelu inspektorskiego w związkach hodowlanych.

Listy do Redakcji

Starogard 9. VII. 1946 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W piśmie „Hodowca Koni" Nr 3 z marca br. w artykule prof. dra Tadeusza Vetulaniego pt.: „Wrażenia z wycieczki do Racotu zakradła się pewna nieścisłość. Na stronie 30 p. profesor pisze: „Atoli gdy w dniu 5 lutego 1945 przybył do Racotu obecny dyrektor stadniny p. Stefan Alexandrowicz, by z ramienia Wydziału Hodowli Koni, pozostającego pod kierunkiem p. inż. Stanisława Schucha, zabezpieczyć nasze przedwojenne Państwowe Zakłady Chowu koni w Gnieźnie, Racocie i Starogardzie..."

Czekałem do tej pory, sądząc, że p. Alexandrowicz sprostuje powyższe, gdyż stadem w Gnieźnie i Starogardzie zająłem się ja, a ogiery w tych stadach zostały zebrane i uratowane przeze mnie.

Dla porządku proszę o sprostowanie powyższego w najbliższym numerze „Hodowcy Koni".

Z poważaniem

(—) *Andrzej Prądzyński*

Warszawa, 15. VII. 1946 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W przyczynku do znajomości szybkości kroku u lipicanerów przesłanym przeze mnie, a umieszczonym na str. 92 „Hodowcy Koni" z czerwca br. podałem omyłkowo szybkość w metrach na sekundę zamiast na minutę. Ustęp ten winien więc brzmieć:

„Szybkość chodu waha się pomiędzy 74,82 a 99,89 m/min i wynosi przeciętnie dla ogierów 91,80, a dla klaczy 88.35 m/min. Szybkość chodu klaczy brandenburskich wynosi 87,37 m/min.

Z poważaniem (—) *J. Krl.*

PRENUMERATA „HODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto „Hodowcy Koni" w Krakowie, P. K. O. Nr IV-1179 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni".

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-13167.